Ner 80. Kraków 9 Kwietnia — Piątek. Rok 1869.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmuję się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 8 kwietnia.

W kontrakcie między rządem a krajem, za jaki słusznie uważaną bywa konstytucya, przy każdej spłacie raty, przy każdorocznej, uchwale budżetu wszczynać się zwykł targ o warunki tego kontraktu, czyli o granice wolności konstytucyjnej. Najlepszy to punkt wyjścia do użaleń na braki i wadliwości organizacyi państwa, a opozycya, która opuszcza sposobność przeprowadzenia walki konstytucyjnej w rozprawach budżetowych, zdradza co najmniej brak wprawy parlamentarnej.

Weteran parlamentaryzmu, nestor opozycyi w ciele prawodawczem francuskiem rozpoczął na nowo kampanię przeciw rządom osobistym podczas ogólnych rozpraw budżetowych. Wystąpienie Thiersa jak i mowa Juliusza Favra ma tym razem obok wysokiej oratorskiej wartości także i znaczenie polityczne, którego zwykle brakowało najświetniejszym wywodom członków opozycyi, gdyż zostawały one bez poparcia w izbie, a echo, jakie wzbudziły w kraju, zagłuszone, przemijało bez śladu. Dziś słusznie przywięzują wyjątkową ważność do mów opozycyjnych, a to ze względu na bliskie wybory, które zdaniem samego Cesarza mają być stanowczemi dla jego dynastyi, a zajmują dziś już przeważnie i niemal wyłącznie troskliwość gabinetu tuileryjskiego, zawieszającego wszystkie sprawy zewnętrzne do czasu skutku wyborów.

Posiedzenia ostatniej sesyi izby przed nowemi wyborami zwykły być uważane już jako przedwyborcze zapowiedzi.

Im silniej wzmaga się instynkt pokojowy i ogarnia cały naród francuski, tem gwałtowniej przewódcy i koryfeusze polityczni podnoszą głos upominania się o wolność, chcą razem zapisać na swym sztandarze dwa wielkie słowa: pokój i wolność.

One też jak stanowią od niedawna hasło wszystkich objawów opozycyjnych, tak były treścią mów Thiersa i Favra. Z tem groźnem hasłem dla rządów napoleońskich pełnych niewiary w pokoj europejski i w warunki wolności, opozycya zejęła w rozprawach budżetowych śmiałe, zarazem nowe stanowisko.

Mowcy opozycyjni natarczywi w zarzutach objawiali pewne umiarkowanie a nawet pojedawczość w wynikach. Obaj zatarli o ile być może cechę stronnictw, ktorych barwę noszą, oskarżając obecną politykę, piętnując ją porównaniem często tak dosadnem, jak np. z upadającem cesarstwem rzymskiem, które podobnie jak imperyalizm francuski ratowało się kandydaturami rządowemi. Mimo tego czuć było w mowie tak Thiersa jak Favra, że przepaść rozdzielająca ich od rządu mogłaby się zarównać.

Rządy konstytucyjne, odpowiedzialne, nie są już tylko reminiscencyą orleanizmu ale zasadą równie doradzaną cesarstwu.

Historyk rewolucyi i pierwszego cesarstwa postawił świetny obraz wszystkich form rządu, jakie od r. 1789 przemknęły. Mieliśmy, rzekł Thiers, monarchię wszelkiej postaci, republikę we wszystkich jej fazach, to wszystko przeżyło się, i zbiorowa myśl historyczna tych wszystkich systematów czeka wprowadzenia w życie przez wolność. Były minister Ludwika Filipa nie zawahał się oskarżać rządu, któremu poświęcał swe usługi, a którego zasad pierwotnych bronił wytrwale i reprezentował w obce imperyalizmu.

Porównywając wolność angielską z amerykańską, wyparł się republikanizmu, jak w poprzednim ustępie orleanizmu, i rzec można, ze Thiers będący zwykle tak wydatną postacią charakteru francuskiego, tym razem był więcej niż zwykle Francuzem, bo przestał być człowiekiem stronnictwa.

Niemniej walka była zaciętą, często wycieczki gwałtowne często też przerywane protestacyami ministrów i niepokojem większości. Odpowiedzi ministrów odznaczające się retoryczną zręcznością, tym razem osłaniały zamiary i dążności rządu, a nie odsłaniały ich tak, jak przy rozprawach nad przebudowaniem Paryża uczynił to Rouher.

Retoryczna też tylko taktyka może ochronić rząd od pocisków, bo zużyło się już dzisiaj to słowo, którego używał rząd Cesarza Napoleona za swoich dni świetnych wobec domagań się o swobody wewnętrzne: „uwieńczenie dzieła".

Zawody od lat siedmiu nieprzerwanie spotykające politykę zagraniczną Napoleona III nie pozwoliły przedstawiać tej polityki za dzieło europejskie, po którego zupełnem ukończeniu uwieńczyć można dopiero naród wolnością wewnętrzną. Dla tego połączenie tych dwóch haseł: pokój i wolność w ustach opozycyi jest groźnem dla imperializmu. Przy dzisiejszej opozycyi tak nielicznej walka parlamentarna nie przedstawiła niebezpieczeństw, ale nowe wybory mogą zwiększyć potrzebę rozwiązania wewnętrznych problematów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 kwietnia.

⌗ Zoown wiele robią hałasu o kwestyę stanowczego obsadzenia posady prezesa gabinetu przedlitawskiego. Doniosłem wam o rozdwojeniu, jakie panuje w łonie gabinetu i nie mam powodu cofać podanych przeze mnie szczegółów. Zresztą zaprzeczenie *Gazety Wiedeńskiej* dotyczyło jedynie doniesień *Tagblattu* w sprawie przyszłego prezesa ministrów. Zaprzeczenie to dowodzi nadto, że ministrowie woleliby w końcu wszystko pozostawić na dawnej stopie, aniżeli dopuścić niemiłego sobie kandydata na posadę prezesa. W krótkich słowach opowiem wam, jak się rzeczy mają w tym względzie. Giskra i Herbst, obydwaj, naturalnie każdy dla siebie, starają się pozyskać urząd prezesa ministrów. Usposobienie ich osobiste jest atoli tego rodzaju, że jeden z nich tego nie zniesie, jeśli drugi osiągnie posadę prezesa. Jeżeli Giskra zostanie prezesem, Herbst ustąpi, i na odwrót. Obaj mało mają przyjaciół w radzie ministrów i dlatego żaden z nich dotychczas nie mógł dopiąć celu swego. Gdyby atoli w skutek jakiejkolwiek kombinacyi jeden z nich pozyskał krzesło przewodniczącego, natenczas częściowe przesilenie gabinetu będzie nieuniknione. Jeśli mamy prawdę wyznać, to powiemy, że nie byłoby czego żałować, gdyby jeden z nich ustąpił; a gdyby obaj — to tem lepiej, boby to tylko na dobre wyjść mogło. Takim jest stan kwestyi obsadzenia urzędu prezesa ministrów; tyle jest prawdy w całej gmatwaninie sprzecznych wiadomości.

Wiedeń 6 kwietnia.

— *r. Gazeta Wiedeńska* zaprzecza pogłoskom o przesileniu ministeryalnem, czyniąc to równie kategorycznie, jak z drugiej strony dzienniki niezawisłe przy nich obstawają. Natomiast organa półurzędowe trzymają środek między jednemi i drugiemi i z wielką zręcznością unikają obu ostateczności. Wszystkie tym razem mają słuszność i mówią prawdę, każdy po swojemu. Niemasz przesilenia ministeryalnego, jeśli przez takowe rozumiemy podawanie się do dymisyi jednego lub kilku członków gabinetu lub urzędowne i formalne przeprowadzenie układów z znakomitościami względem wejścia ich do gabinetu. Pierwsze nie tak prędko nastąpi; panowie ministrowie zbyt bowiem polubili swe teki, aby je nagle mieli porzucić bez powodu, bez przymusu zewnętrznego i powrócić do dawnego życia obywatelskiego. W tej mierze i „Bürger"-ministrowie mają swe zasady biórokratyczne i nie tak łatwo przystaną na „degradacyą." Wszak tytuł „Ekscellencya" lepiej brzmi, aniżeli „adwokat", „profesor" i t. d.; wzgląd ten jest ważnym, gdzie się rozchodzi o zasady, a zwłaszcza o zatrzymanie teki ministeryalnej. Członkowie gabinetu nie bardzo się też spieszą z obsadzeniem posady prezesa ministrów, a gdyby nie wzgląd na tak zwane „wpływy" br. Beusta, może całkiemby zapomnieli, że braknje im prezesa.

O tyle więc zaprzeczenie jest prawdziwe, że nie ma ani przesilenia gabinetu, że nie było układów względem prezesa ministrów, lecz prawdą jest także i to, że cały gabinet się chwieje, i że kilku jego członków na długo utrzymać się nie może, ponieważ nie poczuwają się do żadnej solidarności i nie umieją robić ustępstw tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, a jeżeli ministrowie przedlitawscy nie układają się może z nikim o wejście do gabinetu, to z tego jeszcze nie wynika, aby kto inny po za ich plecami układów podobnych nie prowadził.

Pozostaje to poniekąd w związku z polityką kanclerza, którą tylokrotnie okrzyczano jako nieuprawnione mieszanie się do spraw wewnętrznych, a zwłaszcza do sprawy wniosków sejmu galicyjskiego. Hr. Beust, jak wiadomo, bardzo mało się miesza do spraw wewnętrznych, dopóty się nie rozchodzi o kwestye, które zdaniem jego z sprawami zagranicznemi w ścisłym zostają związku; do nich zaś liczy wszystkie te kwestye konstytucyjne, gdzie jest mowa o dalszem ustaleniu się harmonii wewnętrznej i dobrego porozumienia między poszczególnemi prowincyami, tudzież o załatwieniu spraw utrudniających rozwój monarchii. Jak od pierwszej chwili wstąpienia swego do gabinetu postawił ugodę z Węgrami za główną podwalinę zdrowej polityki zagranicznej, tak obecnie radby przeprowadzić ugodę z Polakami, a przynajmniej jej spróbować z Czechami. Z innej zaś strony uważają te żądania kanclerza za nieuprawnione mieszanie się do czynności gabinetu przedlitawskiego, co jest powodem ostrych zatargów i właściwym przedmiotem kwestyi gabinetowej, wobec której znikają wszystkie sprawy osobiste.

Wiedeń 6 kwietnia.

— *r.* Z nadeszłego dziś tutaj listu madryckiego przekonałem się, że poruszają tam teraz kandydaturę księcia Alfonsa Asturyi. Dom Ferdynand Portugalski i książę Aosta nie chcą przyjąć korony; wybór księcia Montpensier nie ma szansy powodzenia, a dla ocalenia zasady monarchicznej dawny projekt rejencyi na korzyść syna Izabelli ma być napowrót podjętym. Po takiem to błędnem kółku obraca się tak świetnie dokonane powstanie.

Paryż 4 kwietnia.

·i· Ministrowie Lavalette i Frère-Orban jednocześnie prawie we czwartek wieczorem przybyli do Paryża, a dnia następnego zaraz długą mieli konferencyę. Zdaje się jednak, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki, iż komisya mięszana już w dniu jutrzejszym prace swe rozpocznie, nie sprawdzi się wcale; kwestya bowiem kolei żelaznych głównie dwa rządy rozdzielająca, dotychczas jeszcze w zasadzie rozstrzygniętą nie została, i najważniejszy właśnie przedmiot układów pomiędzy ministrami stanowi. W kołach politycznych mówią o liście własnoręcznym Cesarza Napoleona III do króla Leopolda II, list ten ma być tak uprzejmym i tak pełnym sympatycznych uczuć dla Belgii i dla jéj monarchy, iż spodziewają się, że wiele przeszkód utrudniających załatwienie kwestyj spornych usunie.

Correspondance du Nord-Est podała wiadomość, iż jenerał Menabrea prezes włoskiego ministeryum, w okólniku, rozesłanym do wszystkich dyplomatycznych ajentów włoskich za granicą, stanowczo powiada, że pogłoski dotyczące przymierza Włoch z Austryą i Francyą, nie mają żadnéj podstawy; i że gabinet francuski, daleki od niebezpiecznych przedsięwzięć, dokłada wszelkich starań dla utrzymania pokoju, którego Włochy bardziéj niż którekolwiek inne państwa, tak dla utrwalenia wewnętrznéj organizacyi jak i dla uporządkowania finansów swoich potrzebują.

Wiadomość ta nie zrobiła tutaj jednak wrażenia. Aby rozproszyć obawy bliskiéj wojny, potrzeba czegoś więcéj niż dyplomatycznego okólnika, (jeżeli nadto on rzeczywiście istnieje); ciągłe zaś przygotowania wojenne, jak między innemi wysłany rozkaz do Cherbourga, aby wszystkie okręty pancerne do dnia 1 maja uzbrojone zostały, wskazują, że są na horyzoncie jakieś niebezpieczne chmury. Opinia publiczna tak zresztą jest przekonaną, że rząd o wojnie zamyśla, iż słowa ministra spraw wewnętrznych, powiedziane w Izbie deputowanych o konieczności utrzymywania wielkiéj armii, „gdyż pokój Europy, być może, na mieczu Francyi polega," — głębokie zrobiły wrażenie; i temat do wcale niepokojowych przewidywań podały.

Rozprawy w Ciele prawodawczem w ciągu trzech dni ostatnich wielce były zajmujące, zwłaszcza w piątek, z powodu mowy Thiersa. Galerye były natłoczone, ale za to wiele ławek deputowanych było próżnych, a w loży cesarskiéj i w loży senatorskiéj ani żywéj duszy. Wielu deputowanych opuściło już Paryż, więcéj ich bowiem sprawa wyborów, aniżeli dyskusya nad budżetem obchodzi. Jeżeli tak daléj pójdzie, to cała większość dzisiejszéj Izby przed zamknięciem sesyi się rozjedzie, i w sali posiedzeń sami tylko członkowie opozycyi zostaną. Izbie prezyduje teraz p. Alfred Leroux, p. Schneider bowiem podwójnem ciosem dotkniętym został, wnuczkę swoją i synowę utracił.

Emil Ollivier w mowie swojéj, którą dyskusyę nad interpelacyą intryg wyborczych dotyczącą zakończył, wykazał wszystkie ujemne strony kandydatur rządowych i niebezpieczeństwo, jakie zgubny ten system dla samego rządu sprowadza. Złośliwi powiadają, że Ollivier mówiąc w Izbie, nie Izbę miał na myśli ani też Francyą, ale samego Cesarza, któremu od chwili jak jeden jedyny list od niego otrzymał, ciągle odpowiadać za obowiązek sobie uważa. Jest w tem nieco prawdy, ale nie ujmuje to wcale zasługi talentowi mowcy, który bezstronnie a gruntownie system dzisiejszy ocenił, i w przekonaniu wszystkich ludzi nieuprzedzonych, zasadę kandydatur rządowych obalił. Takie przynajmniéj zdania krążyły w korytarzach Izby, pomiędzy deputowanemi nie już do opozycyi należącemi, ale do téj powoli formującéj się grupy, która dla miłości rządu i jego ministrów osobistego zdania się nie zrzeka.

Thiers z okoliczności ogólnych rozpraw nad budżetem, na cały system obecny uderzył, i powiedzieć można, bilans ogólny dodatnich i ujemnych stron jego zsumował. Określiwszy jasno i dobitnie jakie swobody naród posiadać powinien, aby się wolnym nazywać miał prawo, Thiers wykazał kolejno, że Francya mniéj lub więcéj każdéj z tych swobód jest pozbawiona, a nadewszystko, że nie mając odpowiedzialności ministrów, nie ma żadnéj gwarancyi, iż rząd zgodnie z jéj pragnieniami postępować będzie. Mowa Thiersa wywołała kilkakrotnie ostre ze strony ministrów odezwania się, a gdy p. Rouher zawołał, iż wygłaszać podobne zasady, jest to nieustającą rewolucyę zaprowadzać, Thiers mu odpowiedział: wy to postępowaniem waszem rewolucyę przygotowujecie.

Odpowiedział na mowę Thiersa p. Rouher. Jeszcze nigdy minister stanu tak żywo, gwałtownie, tak wyzywająco nie mówił. Czuć było wielkie rozdrażnienie w każdem jego słowie, a ton wyzywający niejednokrotnie granicę parlamentarnéj grzeczności przekraczał. Naturalnie, p. Rouher dowodził, że to wszystko co w oczach Thiersa było złem, według niego przeciwnie było dobrem, zbawiennem i uwielbienia godnem. Większość gorącemi oklaskami mowcę uczciła, ale oklaski większości, to prawie to samo co klaskania klakierów w paryskich teatrach. Klaskają, bo są tylko na to sprowadzeni, i za to im płacą.

Dalsze rozprawy nad budżetem nie raz jeszcze podobną wywołają burzę, zwłaszcza z okazyi niektórych poprawek, przez opozycyę wniesionych. Poprawek tych jest sto, i wielu z nich Izba łatwo pominąć nie będzie mogła.

Arcybiskup paryski wydał list pasterski, zawiadamiający duchowieństwo swojéj dyecezyi o pięćdziesięcioletnim jubileuszu Papieża, w dniu 11 kwietnia przypadającym. Z okoliczności téj *Te Deum* dziękczynne w dniu tym we wszystkich kościołach będzie odśpiewane.

O zmianach ministrów ciągłe krążą pogłoski. *Figaro* podaje za pewne, że p. Magne ustąpi z ministeryum finansów i obejmie prezydenturę senatu, p. Vuitry wejdzie na jego miejsce, a p. Parieu prezesem Rady stanu zamianowanym zostanie. Podobno jednakże p. Magne nie chce się zgodzić na tę kombinacyę, wymyśloną przez p. Rouher, który jakoś z ministra finansów nie jest zadowolonym, i wolałby na tem stanowisku mieć więcéj sobie oddaną osobę. Mówią, że p. Magne zanadto jest formalistą, i mniéj giętkiem w finansowych obrotach, i to go właśnie ministrowi stanu nie miłym czyni.

Przyjechał tu słynny oberpolicmajster jenerał Trepow, dla studyowania organizacyi paryskiéj policyi. Rzecz dziwna, policya londyńska za najpierwszą w świecie jest uważana, a jednak i Prusy i Rosya nie w Londynie ale w Paryżu szukają dla siebie pod tym względem wzorów. Przed kilku miesiącami p. Wurmb, dyrektor berlińskiéj policyi bawił tu w tymże samym celu.

Kraków 8 kwietnia. Sekretarz Rady sądu wyższego i tytularny radca sądu krajowego Szczepan Jaworski w Krakowie, dalej radcy sądu obwodowego Jan Schmid w Rzeszowie, Teodor Kuszpeciński w Nowym Sączu i Hippolit Kufelkowski w Tarnowie, mianowani zostali radcami sądu krajowego w Krakowie.

N. Pan zatwierdził pod d. 18 marca wybór p. Władysława Kossowicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej Rudeckiej.

Namiestnictwo nadało posadę sekretarza powiatowego (gdzie?) kanceliście powiat. Teofilowi Bilińskiemu.

Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie mianowała praktykantów konceptowych Juliana Gierowskiego i Dra Kornela Suszkiewicza koncepistami przy prokuratoryi skarbowej we Lwowie.

Wiedeń 7 kwietnia. Pierwsze posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa po świętach odbyło się we wtorek i trwało bardzo krótko. Rząd przedłożył projekta ustawy o ogłoszeniu monet zdawkowych. Deputowany Widmann interpelował ministra obrony krajowej o stan reorganizacyi żandarmeryi, zwracając uwagę na szerzące się niebezpieczeństwa na wsi; hr. Taaffe obiecał odpowiedzieć na jednem z posiedzeń następnych. Minister rolnictwa hr. Potocki odpowiedział na interpelacyę dep. Grossa względem rozdziału stadnin w obu częściach monarchii. Na podstawie uchwały Delegacyi zebrała się w Peszcie komisya mięszana, przez ludzi fachowych wzmocniona, dla obradowania nad układem z Wę-

Część literacko-artystyczna.

Z PAMIĘTNIKÓW

Pazia Cara Mikołaja.

Ciąg dalszy.

Jeden tylko, sławny poeta Puszkin, miał odwagę odezwać się z słówkiem, które nie wiem czy w najliberalniejszem państwie uszłoby płazem.

Było to w Ermitażu, rezydencyi Carskiej. Mikołaj oprowadzał poetę po galeryi obrazów, gdzie jest szereg portretów dynastyi Romanowów, zacząwszy od Michała Federowicza aż do ostatniego z panujących; Mikołaj kazał Puszkinowi, żeby do każdego portretu zaimprowizował jaki wiersz, z czego tenże z różnem szczęściem wywiązał się; lecz gdy stanęli przed portretem Mikołaja, poeta milczał.

— Dalej! zawołał Car — co powiesz o mnie?
— Najjaśniejszy Panie!
— Pochlebstwa niechcę; mów prawdę!
— Ależ nieśmiem...
— Rozkazuję; na Carskie słowo, nic ci nie będzie za to.
— Kiedy tak, więc jestem posłuszny.

I pod portretem napisał owe znane dwa wiersze.

Obraz piękny w dłuż i szerz.
Lecz Car na nim istny zwierz.

Mikołaj nic nie powiedział, tylko prosił Puszkina, żeby w swoich wierszach nie trudnił się jego osobą.

Pomimo wygórowanego despotyzmu, którym się odznaczały wszystkie akta jego panowania, pomimo niezliczonych wysyłek na Sybir i Kaukaz, znosił on niekiedy słowo prawdy, co pokazuje, że z natury miał pewien instynkt sprawiedliwości, chociaż ten rzadko odzywał się w jego sercu, będąc tłumiony ideą nieubłaganego terroryzmu. Zdarzyło się kilka razy, że Wielki książę, następca tronu (dzisiejszy Car Aleksander II), surowo był przezeń skarcony za zdania z uczuciem sprawiedliwości niezgodne. I tak, w r. 1832, po rewolucyi polskiej, kiedy Mikołaj surowymi karami ścigał wszystkich Polaków biorących w niej udział, odezwał się następca tronu w obecności swego ojca, że Polacy są *przeklętym* narodem.

— Cesarzewiczu!, zawołał na to Mikołaj, niestosownie się wyrażasz. Jeżeli karzę Polaków, to dla tego, że się zbuntowali przeciw mojej władzy. Lecz ty, co masz nad nimi kiedyś panować, nie będąc przez nich obrażony, jakiem prawem robisz różnicę między przyszłymi poddanymi? Z podobnem usposobieniem nie będziesz sprawiedliwym monarchą.

W innej okoliczności zdarzyło się, że następca tronu, robiąc przegląd zakładów wojskowych, napadł niesłusznemi wyrzutami jakiegoś starego jenerała okrytego orderami. Mikołaj, przybywszy niepostrzeżony, był świadkiem tej sceny, a widząc, że syn jego bez dobrej przyczyny napastuje starca, który nie śmiał się nawet tłumaczyć, występuje nagle, i karci zarozumiałego:

— Cesarzewiczu! kiedy kto sam nic nie umie, ten drugim nie daje lekcyi. Jenerał zbyt jest grzeczny, aby ci w oczy powiedzieć, żeś nieuk; lecz ja ci to mówię i dowiodę.

Tu podniósł głos, jakby komenderował:

— Pół obrotu w lewo! marsz! Wasza Cesarzewiczowska mość staniesz za szeregiem, abyś się nauczył jak trzeba odbywać przegląd. Obydwa z jenerałem pokażemy ci to praktycznie.

Uczucie wdzięczności nie było obce Mikołajowi, chociaż i to prawda, że z równą wiernością dochowywał pamięć doznanej obrazy, jak wyświadczonej usługi. Jeżeli nigdy nie zapomniał o tych, co stanęli w jego obronie, lub dali dowód przychylności, to nawzajem nigdy nie przebaczał tym co pokazali choć najmniejszą chęć targnięcia się na jego wszechwładzę. Podczas kiedy Trubeccy, Murawiewy, Czerniszewy, jęczeli w kopalniach sybirskich, to jeszcze pod koniec jego panowania, znalazłeś wielu jenerałów znanych z nieudolności swojej, mających dochodne posady, wprawdzie z władzą dość małą, lecz zato pięknie mieszkających, grubo płatnych i używających czci i błogiego spokoju. Choć czasem spłatali jakie głupstwo, co im się dość często trafiało, Car pozbawiał ich miejsca, lecz za to dawał inne, lub pozwalał sekretnie dalej urzędować, czem tylko dowodził niezmordowanej wdzięczności. Owe uwzględnione kreatury należały po większej części, do tych, co wczasie spisku decembrzystów stanęli w jego obronie.

W gruncie był to osobliwy charakter: jakaś mięszanina dziwactw, wad i dobrych przymiotów; małości i wielkości; brutalstwa i rycerskich wyskoków; odwagi posuniętej aż do zuchwalstwa, i podejrzliwości aż do tchórzostwa. Sprawiedliwy i tyran, wspaniały i okrutny, lubił okazałość i prostotę. Rezydencya jego lśniała przepychem, równie jak cały dwór odznaczał się zbytkiem — a sam w ubraniu, w nawyknieniach, upodobaniach, ubiegał się za zewnętrzną skromnością. Pracownia jego nie miała żadnych ozdób; łóżko było obozowe. Wytarte mundury, wysłużone płaszcze carskie weszły w przysłowie; pełno miały łat, świeciły nićmi dowodząc jak starannie oszczędzał sukni. Przy obiedzie nie pijał wina, nigdy cygar nie palił, a woń tytuniowa tak mu była wstrętną, że nietylko wygnał ją z Zimowego pałacu lecz nawet z ulic stolicy. Sam Wielki książę, dzisiaj panujący Car Aleksander, zapamiętały fajczarz, ilekroć chciał palić cygaro w pałacu carskim, zawsze stawał blisko kominka.

Mikołaj wyłączny zwolennik karności wojskowej, i to w najdrobniejszych szczegółach, przyzwyczaiwszy się od lat trzydziestu do tej piosenki: „Jam pan, a każdy człowiek niewolnik mój" rozumiał tylko mundur i regulamin. Przeglądy wojskowe miały dla niego największy powab; niedziw, że w ciągu panowania całe swoje imperyum zamienił w istotne koszary. Wszystek czas tracił na manewrach, ćwiczeniach, mustrach. Żołnierz go lubił, chociaż w surowości dla niego przewyższał go brat, W. książę Michał. To prawda, że ten ostatni tak zagorzałym był formalistą, że sam Car często żartował z tej przesadnej manii guzików i rzemyków, jaką się młodszy brat odznaczał. Pewnego dnia spotkał Mikołaj jakiegoś oficera, w zabłoconym mundurze, bez kaska i szpady. Oficer widząc się odkrytym, tak się przestraszył, że oddając Carowi wojskowy ukłon, omal się nie przewrócił. Car przeszył go surowym wzrokiem — lecz na widok zmięszanego biedaka, zmienił ton i wyraz oblicza:

— Ruszaj, przebierz się — rzekł wesoło — a bratu memu niepokazuj się na oczy, bo miałbyś się niespyszna!

Car Mikołaj wstawał zwykle o świcie i brał się zaraz do pracy czy to w Zimowym pałacu, czy w letnim obozie, niezmordowany, wytrzymały na niepogody i mrozy, a twardy równie dla siebie jak dla drugich. Wybornie jeździł konno; miał stajnię zaopatrzoną w dzielne wierzchowce; a często się zdarzało, że na koniu, którego on dosiadł, nikt innyby się nie utrzymał. Nieraz widziałem sam jak na manewrach kiedy bito z dział, a jazda robiła szarże, on zrywającego się rumaka wśród huku powściągał tak potężną ręką, że aż krwawa piana pryskała mu z pyska. Walka ta z wierzchowcem trwała nieraz kilka minut; biedne zwierzę okrywało się pianą; drżało na całem ciele, i stało jak posąg kamienny na miejscu.

Ten sposób obchodzenia się, który stosował bez różnicy do otaczających go stworzeń czy te były jenerałami, sługami, końmi i dworzanami, był u niego miarkowany owem uczuciem sprawiedliwości wspomnianem wyżej, a mianowicie obawą opinii nie swoich poddanych rosyjskich, lecz europejskiej. Postępując w duchu bezwzględnego despotyzmu, wstydził się go, i usiłował kryć się z nim przed innemi rządami. O ile też okazywał pogardy i lekceważenia dla wojsk innych mocarstw, o tyle drżał przed potęgą ich idei.

grami. Już w komisyi tej poruszono wątpliwości zasadnicze co do strony prawniczej. Celem zapewnienia nieprzerwanej administracyi zgodzono się na prowizoryum, i aż do stanowczego uporządkowania tej sprawy poruczono administracyę obu ministrom fachowym. Rokowania co do strony prawnej napowrót podjęte nie odniosły skutku, ponieważ pomijając już podział dóbr skarbowych, Węgry nie chciały przystać na proponowany im stosunek liczebny. Ostatateczne rozwiązanie kwestyi tej może tylko być osiągniętem za pomocą ugody z rządem węgierskim i to na mocy ustawy uchwalonej konstytucyjnie w Radzie państwa.— W końcu Izba przyjęła kilka ustaw z zmianami przez Izbę wyższą poczynionemi, z których najważniejszą jest ustawa o organizacyi trybunału państwowego.

Następne posiedzenie przypada w piątek.

— Sejm chorwacki uchwalił bić medale złote, srebrne i bronzowe na pamiątkę odwiedzin Cesarstwa.

Królestwo Polskie.

W wykonaniu z góry nakreślonych planów dążących do stanowczego zniesienia oddzielnej administracyi Królestwa, rząd rosyjski napotkał szkopuł przed którym najzagorzalsi nawet działacze komitetu urządzającego czuli się w konieczności ustąpić. Ustępstwo to podyktowane przez zdrowy rozsądek, było wprawdzie chwilowem tylko, ale w braku tysiąca innych przykładów, ono jedno posłużyćby mogło za dowód, że polityką Rosyi względem Polski nie kieruje rozum stanu albo zrozumienie potrzeb ujarzmionego kraju, lecz po prostu najgłębsza nienawiść, stokroć wstrętniejsza w ciałach rządzących aniżeli w pojedynczych indywiduach. Szkopułem, o którym mówimy, jest wydział skarbu w Królestwie. Ważna ta gałęź administracyi, wydoskonalona przez lat z górą czterdzieści przez ludzi specyalnie uzdolnionych, słusznie zaliczaną była do skarbowości najlepiej uorganizowanych w Europie. Sami nawet petersburscy ministrowie skarbu, uznając niezaprzeczoną tę prawdę, niejednokrotnie zsyłali do Warszawy swoich delegatów dla obeznania się z wzorowym systematem finansów Królestwa, nie zaprowadzali go przecież u siebie, przekonali się bowiem, że zbyt mało przedstawia pola do nadużyć uświęconych zwyczajem w cesarstwie. Bądź co bądź, kiedy zapadł ukaz zwijający komisyę skarbu, *urządzający* zawahali się w pierwszej zaraz chwili z wprowadzeniem w jej miejsce narodowego swojego bezrządu i ten to skrupuł wywołał utworzenie tymczasowego *Zarządu finansowego w Królestwie Polskiem.* Z początku, oprócz wyższych posad i kasowości, powierzonych rosyanom, skład zarządu stanowili byli urzędnicy wydziału skarbowego, których z samej konieczności wypadało zatrzymać. Czynności zaczęły iść kulawo, ale rutyna zachowywana przez urzędników polaków ocaliła jeszcze ogół interesów. W końcu i taki stan sprzykrzył się rozgorączkowanym reformatorom; członkowie komitetu urządzającego, jenerałowie, pułkownicy, jednem słowem wszyscy używający jakiegokolwiek wpływu, zaczęli obsadzać *zarząd finansowy* swoimi protegowanymi, ściąganymi ze wszystkich pułków i wszystkich krańców cesarstwa. Z tymczasowości powstał chaos, który niebawem ujawni się światu zniesieniem *zarządu* i zaprowadzeniem natomiast gubernialnych *pałat skarbowych,* organizacyi dostatecznie już wypróbowanej w Rosyi pod względem niepraktyczności swej dla administrowanych i rządu, ale nader wygodnej dla interesowanych urzędników. *Pałaty* dokonają tak świetnie przeprowadzanego dzieła zniszczenia kraju. Widzieliśmy niedawno, jak niecierpliwie wyczekiwane są przez dziennikarstwo rosyjskie, że zaś spełnią zadanie jakiego oczekują od nich też dzienniki, nie ulega żadnej wątpliwości, gdy ze świeżo ogłoszonego postanowienia Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, wnosić należy, że dla obsadzenia utworzyć się mających posad w wydziale skarbowym, rząd rosyjski ześle na Królestwo nową falangę nienasyconych pijawek. Postanowienie to, zatwierdzone przez Cesarza pod d. 9 (21) stycznia 1869 brzmi następnie:

„Komitet do spraw Królestwa Polskiego, na posiedzeniu 24 grudnia 1868 r. rozpatrywał wniosek ministra skarbu z dnia 11 grudnia 1868 r. Nr. 650, o prawach do pensyi urzędników zarządu finansowego w Królestwie Polskiem, przybyłych z cesarstwa, a nie podchodzących pod przepisy z d. 30 lipca 1867 r. o prerogatywach urzędników ruskiego pochodzenia, zajmujących posady w guberniach Królestwa. Komitet do spraw Królestwa Polskiego, zgodnie z wnioskiem ministra skarbu, postanowił: aby do urzędników zarządu finansowego, którzy przeszli lub przejdą do służby z cesarstwa do gubernij kraju nadwiślańskiego, a nie podlegają przepisom z d. 30 lipca 1867 r. o prerogatywach zostających w tym kraju urzędników ruskiego pochodzenia, rozciągnąć moc uchwalonych najwyżej przez zatwierdzone 31 maja 1868 r. postanowienie komitetu do spraw Królestwa Polskiego przepisów o prawach do pensyi takichże urzędników wydziału spraw wewnętrznych."

Kto ma jakiekolwiek pojęcie, czy to z własnego doświadczenia, czy z opisów, o postępowaniu pałat skarbowych rosyjskich, ten z łatwością zrozumie anarchię i zdzierstwa, jakie będą koniecznem następstwem przejścia *„urzędników zarządu finansowego do służby z cesarstwa do gubernii nadwiślańskich,"* — nam pozostaje do rozwiązania tylko pytanie, jaki cel ukryty mieć może Rosya w systematycznem przeprowadzeniu zniszczenia i zubożenia kraju, który za swoją integralną część chce uważać.

Rosya.

Opinion Nationale podaje następujący list znanego patryoty rosyjskiego Gołowina:

„Panie! Do *Norda* piszą z Petersburga, że jeżeli p. Hercen, będąc wrogiem Rosyi, ma zamiar powrócić do kraju, powinien błagać miłosierdzia cara, lub też zdać się na łaskę i niełaskę jego. P. Hercen znany mi jest z nieprzyjaźni dla despotyzmu rosyjskiego, nie zaś jako nieprzyjaciel Rosyi.

Syn jego zażądał paszportu, ale ambasada rosyjska w Berlinie odmówiła położenia na takowym wizy. Co do mnie, uważając ojczyznę nie za własność cara lecz ogółu, chciałem do niej powrócić, nie mogłem przecież nigdy przebyć Berlina — i jeżeli uniknąłem rygoru kartelu z r. 1853 przepisującego Prusom wydawanie Rosyi zbiegów i wygnańców, winienem to protekcyi Anglii i Stanów Zjednoczonych, bynajmniej zaś *miłosierdziu monarszemu cara oswobodziciela.*

Zdaje się, że aby mieć prawo do nazwy patryoty rosyjskiego, trzeba być urodzonym żydem portogalskim, osiedlić się w prowincyach niemieckich i wydawać dziennik subwencyonowany przez Rosyę.

Ponieważ nie jestem stronnikiem nihilizmu i komunizmu p. Hercena, zamieszczenie niniejszego listu będzie dowodem pańskiej bezstronności.

Proszę przyjąć itd.

Iwan Gołowin".

— Czasopismo zbiorowe: *Prace duchownej akademii kijowskiej,* zamieszcza następujący list carowej Katarzyny II do W. księcia, późniejszego cara Pawła, uważany za objaw ostatniej woli. List ten jest bez daty i brzmi:

„Z rozmów moich z uczonymi ludźmi dowiedziałam się, że stary Egipt w czasie największego swego rozkwitu wzbronił wszystkim cudzoziemcom wstępu w swoje granice, i dla tego otrzymał miano „rostropnego". Idź za tym przykładem, i strzeż jak dobry ojciec rodzinę twą przed wszystkiem, coby jej było szkodliwem. Staraj się, aby żadna książka, żaden dziennik, żadna karykatura bez twojej wiedzy do Rosyi nie wtargnęła. Naród nigdy inaczej myśleć nie powinien, jak jego władca. Powinieneś między twych poddanych tylko ściśle wymierzoną miarę światła puścić, to jest tyle, aby ani im ani tobie nie szkodziło, gdyż przedwcześnie dojrzała nauka odbiera w ogóle tak władzcy jak ludowi spokój. Czyż filozof mego stulecia, filozof genewski, który pozostał niеczułym na dobrodziejstwa moje, nie dowiódł w wybornej książce, jak dalece postęp w naukach ludowi szkodliwym być może? Jan Jakób ma zupełną słuszność. Późniejsze wypadki zbyt wyraźnie udowodniły trafność tej doktryny. Niepodobna jest według własnego zdania rządzić ludem, który rozumuje. Gdyby poddani moi nie byli ożywieni zabobonną czcią Św. Mikołaja, gdyby nie byli ślepo oddani mojej osobie, nigdy nie byliby przyćmili blasku półksiężyca, i nie przysporzyli mi rzeczypospolitej Polskiej. Radzę ci na każdej komorze zaprowadzić surową cenzurę nad książkami przychodzącemi z zagranicy. Niejedną mogłabym ci wymienić książkę, która pewnemu mocarstwu więcej wyrządziła szkody niż stracona bitwa lub prowincya. Znam uczonych, powoływałam ich do siebie, aby się lepiej zastanowić nad nimi. Czuwaj pilnie nad tem, aby nie tworzyli państwa w państwie. Nieszczęśliwy Ludwik XVI dziśby jeszcze panował, gdyby słaby ten monarcha podczas konwentu notablów nie był słuchał głosu uczonych i dziennikarzy o opłakanym stanie finansów. Opinia publiczna musi być podporządkowaną religii, gdyż religia i myśl człowieka muszą być nierozdzielne, a ostatnia być postawioną w zawisłości od cenzury i duchowieństwa. Są fakta, których istnienia lud domyślać się nawet nie powinien. Toleruj w państwie zaledwie parę dzienników, i nie dawaj zbyt wiele strawy ciekawości publicznej; nie zostawiaj ludowi wiele czasu do rozmyślania, nie jest on do tego zrodzonym, nie powinien rozumować. Nic trudniejszego jak rządzić ludem, który z wszystkiego żąda sprawy. Rolą ludu jest praca i milczenie. Pióro uczonego jest szkodliwszem od wojny. Wyślej każdego pisarza na Syberyę, któremu się zamarzy odgrywać męża stanu.

Francya.

Arcybiskup paryski ks. Darboy wydał świeżo list pasterski do duchowieństwa swojej archydyecezyi z okazyi nadchodzącej piędziesięcioletniej rocznicy święceń kapłańskich Piusa IX. List ten zalecający wszystkim proboszczom obchodzenie dnia tego uroczystym *Te Deum,* zwraca na siebie uwagę publicystyki ze względu na dotychczasowe stanowisko arcybiskupa paryskiego wobec kuryi rzymskiej. Wiadomo, że dawno przedstawiany przez rząd Cesarza Napoleona arcybiskup Darboy, będący z całego duchowieństwa francuskiego najgorętszym zwolennikiem rządów cesarskich, wzbudzał w Rzymie pewne podejrzenia już to z powodu zbytniej uległości dla rządu, już to z powodu nietajonych dążności galikańskich. Zarzucano arcybiskupowi paryskiemu, iż dozwolił w kościele na pogrzebie marszałka Vailland przyodziać trumnę oznakami wolnomularstwa. Niedawno też Emil Ollivier w swojej broszurze *22 stycznia* będącej stekiem niedyskrecyi, ściągającej na autora nazwę *enfant terrible,* umieścił był list surowy i naganiający, pisany przed kilkoma laty przez Ojca Sgo do arcybiskupa paryskiego. Dzienniki urzędowe rzymskie oświadczyły, że ogłoszenie tego listu było wbrew woli kuryi rzymskiej. Świeży list pasterski ks. Darboy podał sposobność po tych wszystkich pogłoskach i podejrzeniach do wystąpienia z wyrazem uczuć, poświęcenia i zupełnego poddania się dla Piusa IX. Nadto pomieniony list pasterski mieści w sobie wyjątki osobistych listów Piusa IX do arcybiskupa paryskiego z późniejszą datą niż ogłoszony w książce Emila Olliviera.

Ks. Darboy przytacza w swoim okólniku następujący wyjątek z listu Ojca Sgo z dnia 13 czerwca 1867: „Widzimy z przyjemnością w waszym liście, jak oświadczasz i zatwierdzasz swoje uczucia uszanowania dla nas i Swiętej Stolicy, i jak przyobiecujesz dołożyć wszelkich starań do obrony sprawy kościoła katolickiego i Stolicy Swiętej do rozwoju i utrzymania cnoty, religii i pobożności. Przyklaskujemy tym uczuciom zupełnie godnym katolickiego biskupa, i mamy ufność, że Wasza Biskupia Mość zastosujesz to w czynach co tutaj tak dowodnie wyrażasz."

W chwili największego niebezpieczeństwa dla Rzymu 31 października 1867 pisze Ojciec Swięty do arcybiskupa Darboy: „Wpośród trosk i niepewności, które nas dręczą, jest to niemałą dla nas pociechą ta synowska miłość, jaką W. Biskupia Mość i dyecezya wasza według słów waszego listu dla nas zachowuje. To też przejęci jesteśmy wdzięcznością dla Was i t. d." Dwa te podane w liście pasterskim wyjątki z listów Ojca Sgo objaśniają stanowisko ks. Darboy w chwili oblężenia Rzymu. Obydwa te ustępy są tylko odpowiedzią na zapewnienia uczuć wierności, jakie arcybiskup paryski przesyłał do Rzymu. Przytoczenie ich dziś w liście pasterskim nie jest bez dyplomatycznego znaczenia.

Włochy.

Brewe Ojca Sgo z powodu pięćdziesiątletniej rocznicy Jego kapłaństwa brzmi według przekładu *Tygodnika Katolickiego* z łacińskiego oryginału, jak następuje:

Pius Papież IX.

Wszystkim wiernym Chrystusowym, którzy list niniejszy czytać będą, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Czegośmy się w pośród wielkich i przykrych trosk Naszych zaledwo spodziewali, żeby tak długiego Nam biegu życia miał użyczyć Pan Najwyższy, tak dalece, iżbyśmy po upływie pięćdziesięciu lat od chwili przyjęcia kapłaństwa, Najświętszą Ofiarę uroczystszym obchodem sprawować mogli, to na dniu jedenastego przyszłego kwietnia stanie się za łaską Bożą. Dzień ten, który duszę Naszą najwyższą napełnia rozkoszą, nową podał dla wiernych sposobność wyrażenia względem Nas swej synowskiej miłości i uszanowania swojego. Jakoż z niesłychanym zapałem winszując Nam zdarzenia tak pomyślnego, zanieśli do Nas równocześnie gorące prośby, ażebyśmy dnia tego radość z ich duchownem dobrem połączyć i niebieskie Kościoła skarby, których szafarstwo Bóg Nam powierzył, na korzyść ich z tego powodu otworzyć zechcieli. My więc tym życzeniom katolickiego świata chcąc chętnem sercem zadosyć uczynić, ufni w miłosierdzie Boga Wszechmogącego i w dostojeństwo Błogosławionych Apostołów Jego Piotra i Pawła, wszystkim i każdemu z osobna obojga płci wiernym Chrystusowym, którzy w tym roku, jedenastego miesiąca kwietnia, w którymkolwiek kościele lub kaplicy Mszy św. słuchając, prawdziwie żałując i spowiadając się Komunią św. przyjmą o nawrócenie grzeszników, o rozszerzenie katolickiej wiary i o pokój i wywyższenie rzymskiego Kościoła pobożne do Boga zanosić będą modły, zupełny wszystkich grzechów Odpust i przebaczenie, który także dla dusz wiernych Chrystusowych, co z Bogiem w miłości złączone z tego świata zeszły, na sposób błagania przeznaczony być może, łaskawie w Panu udzielamy. Chcemy zaś, ażeby egzemplarzom obecnego, czy przepisanym, czy też wydrukowanym, ręką jakiego notaryusza publicznego podpisanym i pieczęcią osoby kościelną godność piastującej opatrzonym, ta sama zupełnie wiarogodność przyznaną była, co obecnemu oryginalnemu listowi, gdyby był przedłożony lub okazany.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem Rybaka dnia 16 marca 1869, Pontyfikatu Naszego roku XXIII.

M. Card. Paracciania Clarelli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 kwietnia. Z upływem kwartałów, szczególnie też letnich, odbywa się zmiana mieszkań i sług. W Prusiech istnieją pod tym względem przepisy naznaczające dni przeprowadzania się oraz uwalniania sług i przenoszenia się tychże do innej służby. U nas pod tym względem obowiązuje tylko prawo zwyczajowe, częstokroć nad miarę nadużywane. Każdy tłumaczy się, że nie może opuścić mieszkania, bo przyszłe jego mieszkanie jeszcze zajęte. Niekiedy przeczekać chce kto w dawnem mieszkaniu, póki mu nowego nie odmalują, nie oczyszczą, nie zaciągną w niem posadzki i t. d. Tak przeciąga się termin przeprowadzenia aż do połowy miesiąca z wielką szkodą gospodarstwa, wielką stratą czasu i niedogodnościami nieodstępnemi od zmiany mieszkań, a które zamiast skracać ile możności, przedłużają się. Podobnież rzecz się ma ze sługami. Nie puszcza się sługi oddalającej się, póki nowa nie przyjdzie, a że nowa sługa używa niekiedy feryj między jedną a drugą służbą, przeto tydzień i dłużej schodzi na zmianie sług. Zalecamy przeto przepisy obowiązujące w Prusiech, których gdyby się ściśle trzymano, a wszyscy musieli się do nich stosować, nie cierpieliby jedni z powodu powolności drugich lub nadużywanej cierpliwości. Mieszkanie w Berlinie, Wrocławiu i innych miastach musi być opróżnione najpóźniej do dnia 2go, jeżeli w pierwszy lub drugi dzień kwartału nie przypada święto, a w takim razie wyprowadzenie się i przeniesienie zaczynać się winno ostatniego dnia upłynionego kwartału. Sługa musi się przenieść najpóźniej dnia 1go do wieczora. Tym sposobem nikt nie jest pokrzywdzony, bo każdy musi trzymać się terminu. Wolno tylko stronom umówić się co do zmiany tego terminu, byle na tem nikt inny nie mający udziału w umowie, nie cierpiał. Zalecamy zaprowadzenie podobnych rozporządzeń w mieście naszem, a nikomu krzywda się nie stanie i nikt nie będzie narażony na szkodę lub niedogodności z winy opieszałych albo tych, co chcą cudzym kosztem odnowić sobie mieszkanie nie wprowadziwszy się do niego.

— Szereg odczytów publicznych w sali Towarzystwa naukowego na korzyść Towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy, rozpoczął wczoraj wieczorem wobec licznych słuchaczów p. Henryk Schmitt wykładem charakteryzującym epokę panowania Zygmunta I. Prelegent w przemowie wstępnej do publiczności wyraził, że będąc wezwanym do poparcia tak szlachetnego celu, jak podanie ręki ubogiej młodzieży pragnącej nauki, wahał się w wyborze swego przedmiotu; chciał bowiem z dziejów polskich wybrać przeważnie ustęp taki, którego teatrem byłby Kraków, jak np. przybycie Jagiełły z Wilna dla zaślubienia Jadwigi, lub zawiązanie powstania Kościuszkowskiego. Lecz przedmiot pierwszy wyczerpał w swem dziele niezapomniany nigdy Karol Szajnocha, drugi wymagał licznych dat, na co historykowi niedostawało czasu. Wybór jego padł zatem na jedno z najświetniejszych w Polsce panowań, na epokę Zygmuntowską. Historyk przedstawił w żywych barwach smutny stan Polski, w jakim Zygmunt I objął nad nią panowanie po dwóch swych poprzednikach Janie Olbrachcie i Aleksandrze. Zdrada Michała Glińskiego, niechęć cesarza Maksymiliana I podniecającego przeciw Zygmuntowi I zakon krzyżacki i Moskwę, szerzenie się reformacyi, najazdy tatarskie, kuszenie się o zabór pokucia Piotra wojewody wołoskiego, a do tego wewnątrz nieład, zmarnowanie lub zastawy majątków koronnych zgotowały nowemu królowi trudne przeprawy, nad któremi bystry jego umysł i energia zjednały mu tryumf na polach bitw z pomocą takich wodzów, jak Konstanty Ostrogski, Jan Tarnowski, Mikołaj Kamieniecki i inni, takiego męża jak Jan Bonar, na polu administracyi. Lecz aureola otaczająca dotąd świetne panowanie Zygmunta, blednąć niecó zaczęła, gdy król owdowiały po Barbarze Zapolskiej, w powtórne wszedł śluby z Boną, córką księcia medyolańskiego Jana Aorcyi. Przewaga jej nad umysłem starzejącego się już króla, frymarki urzędami, rewindykowanie według metryk koronnych dóbr będących własnością prywatną, zniechęcać i oburzać zaczęły szlachtę, która widząc niesprawiedliwość rządów, coraz większe spadające na siebie ciężary, dawanie pierwszeństwa Litwie, poczęła domagać się reform. I wtedy jeszcze Zygmunt woli swojej zdołał nadawać piętno pomyślnego dla siebie skutku. Pragnąc uchronić kraj od rozterków bezkrólewia, przeprowadził najprzód na Litwie a potem w koronie uznanie następcą Zygmunta Augusta a później koronacyę jego. Sejm zwołany w r. 1538 do Krakowa, na którym król był obecnym, sejm mający zapewnić krajowi stałe dochody na utrzymanie wojska, spełzł na niczem, dzięki poplecznikom królowej, która obrażona, że w. kanclerstwo po Krzysztofie Szydłowieckim nie faworytowi jej biskupowi krakowskiemu Gamratowi lecz dostało się Choińskiemu, biskupowi płockiemu, używała do wichrzenia Piotra Kmitę, wojewodę krakowskiego, i prymasa Jędrzeja Krzyckiego. Wtedy to król napadem Wołoszyna na Podole zniewolony, rozesłał wici, zwołując zbrojną szlachtę na pospolitą wyprawę pod Trębowlę; lecz inaczej się stało, 150.000 ludu zbrojnego stanęło pod Lwowem, i tam to wojsko zamiast uderzyć na nieprzyjaciela, zamieniło się w swarliwe sejmujących koło, zkąd wyprawie tej została nazwa kokoszej wojny. Na tym punkcie p. Schmitt, którego wykład jasny, swobodny jakby proste opowiadanie, a niekiedy zapałem podnoszony, zniewalał słuchaczów, zakończył pierwszy swój wykład, zapowiedziawszy dokończenie jego na piątek.

— Dziś doszedł nas pierwszy telegram drukowany wprost przez urząd telegraficzny na pasku papieru. Początkowe wyrazy i liczby znaczą: 1° zkąd, 2° dokąd, 3° numer telegramu, 4° liczba słów, 5° dzień miesiąca bieżącego, 6° godzina i minuta, 7° głoska V. oznaczająca rano, albo N. po południu. Objaśnienie to zdawało się nam potrzebnem z powodu, że chociaż depesze drukowane są w tym języku, w jakim je podaje posyłający, a przeto mogą być także polskie, wszelako blankiet z powyższemi oznaczeniami jest zawsze jeszcze niemiecki w kraju naszym.

— Zgromadzenie nauczycieli (konferencya) odbędzie się d. 10 kwietnia w sobotę o godzinie 3ej po południu w sali Szkoły głównej w domu bar. Larysza. Na poprzedniej konferencyi d. 27 lutego uchwaliło Zgromadzenie jednogłośnie, że w rozprawach *jedynie* języka polskiego używać wolno, ponieważ według rozporządzenia Rady szkolnej ten język jako urzędowy jest uznany. Powodem zaś do takiej uchwały była ta szczególna okoliczność, że dyrektor szkoły żydowskiej na Kazimierzu, p. Winter, nie chciał czy nie mógł stosować się do tego rozporządzenia i wyłącznie w języku niemieckim przemawiał.

— Dr Szymon Dankowicz, kaznodzieja izraelicki, zamierza rozpocząć w niedzielę d. 11 b. m. wykłady religii i moralności dla młodzieży żeńskiej wyznania mojżeszowego. Wykłady te odbywać się będą przez półrocze letnie w niedziele, środy i soboty od godz. 2 do 3½ po południu w sali obok synagogi na Podbrzeziu, w języku polskim i bezpłatnie. Spodziewać się należy, iż rodzice, jak również przełożone i ochmistrzynie zakładów naukowych nie omieszkają korzystać dla swoich córek i wychowanic z tej sposobności pobierania nauki religii od nauczyciela, który łączy w sobie z charakterem kaznodziei zalety wysokiego wykształcenia naukowego.

— Na przedstawienie gminy w Głogowie, Rada szkolna krajowa nadała posadę pomocnika nauczycielskiego szkoły trywialnej, kandydatowi Rudolfowi Mnerce z Rzeszowa.

— **Wieliczka** 7 kwietnia.

(*S.*) Wczoraj wieczorem pękła skrzynka z lanego żelaza mieszcząca wentyl przy dolnéj pompie tłoczącéj, pomimo że ściany jéj były na 1¾ cala grube, i próbowano jéj w fabryce na ciśnienie 1½ razy większe. Powodem tego jest zapewne wadliwy odlew wewnątrz ściany, czego nie można przewidzieć; a wypadki takie są dość częste w nowych machinach, mianowicie pompach. Żądano telegrafem spiesznego nadesłania zapasowéj skrzynki, którą zamówiono w fabryce przed kilku tygodniami, lecz dotychczas nie otrzymano. Do czasu jéj nadejścia, ciągnienie wody nową machiną musi być wstrzymane.

W skutku wczorajszego działania machiny woda zaczęła opadać w kopalni, lecz teraz znowu podniesie się.

— **Nowy Sącz** d. 5 kwietnia.

(*X. Y.*) Zrównanie wyznań wywołuje gdzieniegdzie objawy, które istotnie zagadkowe dają wyobrażenie o psychologicznym stanie niektórych ludzi. I tak, gdy publiczność nasza gorąco zajmuje się sprawą natchnienia czy też przekonania rabinów Wiśnicza i Sadagóry, zdumiewa się równocześnie nad powodami, t. j. poznaniem istotnem, czy też może osobistego zapatrywania się człowieka, który niedawno pośród nas żył, znany powszechnie z rzetelności i prawości charakteru, daleki od wziątków, zatem bez materyalnych pobudek, przeszedł na łono wyznania mojżeszowego. Jest nim były Jan a dziś Icyk Marek niegdy (1860 do 1862) zastępca kameralnego leśniczego w Krynicy i (1862-1864) w Rytrze. Widząc się przy obsadzeniu pominiętym, pożegnał nas i przyjął nadleśniczostwo w Medyce. Niedawno przybyła tu żona jego z dziećmi w przejeździe do Bochni, dokąd ją

Jest to przyjęty zwyczaj na dworze petersburskim, że nie można inaczej przedstawiać się Carowi tylko w wielkim galowym mundurze. Dla tego też w Rosyi najmniejszy urzędzik, najskromniejsza pozycya socyalna, musi mieć swój odpowiedni mundur.

Opowiadano mi, iż pewnego poranku lord ** ambasador angielski, zajechawszy przed bramę Zimowego pałacu, zameldował się kto jest, i prosto poszedł do apartamentów Carskich. Miał na sobie cywilny tużurek, co obaczywszy szambelan będący na służbie, a nie śmiejąc tak ważnej figurze zrobić uwagi o naruszenie przyjętej etykiety, kazał zawiadomić czemprędzej kanclerza państwa, hrabiego Nesselrode, a sam zatrzymywał ambasadora pod różnemi pozorami — w przedpokoju. Przybiegł hrabia Nesselrode, i na widok tego negliżu doznał tego samego wrażenia co i szambelan.

— Miło mi spotkać cię tu panie hrabio, rzekł lord ** do Nesselrodego. Chciałem pomówić z Cesarzem o ważnym przedmiocie, ale jak widzę przystęp do niego trudny.

Czekam tu prawie od godziny.

— Dlatego, że nikt nie śmie, milordzie...

— Nie śmie? czego?

— Nie śmie wprowadzić się do Naj. Pana w tym rannym negliżu.

— Negliżu? zawołał Anglik spoglądając po sobie, tem bardziej zdziwiony, że dyplomata ów słynął z elegancyi, i nigdy się nie dopuścił żadnego błędu w toalecie.

— U nas tu — rzekł kanclerz — nie wolno w takiem ubraniu stawić się przed Carem.

— A więc potrzeba przywdziać wielki mundur? zapytał ambasador z uśmiechem.

— Nieinaczej milordzie.

— Przepraszam; pójdę się przebrać...

I oddalił się wzruszając ramionami.

Mikołaj dowiedziawszy się o tem, wpadł w ogromny gniew.

— O niezgrabni służalce! zawołał — gotowi mi zrobić opinię barbarzyńcy.

Gdy ambasador w jaką godzinę później przybył w wielkim mundurze oficyalnym, Car wymawiał się przed nim zwalając winę na rygoryzm służbowego Szambelana, i zapewniając najuroczyściej, że podobne fraszki nie obchodzą go wcale.

Bojaźń, żeby z niego nie szydzono w cywilizowanym świecie, przebijała się w stosunkach z cudzoziemcami przybywającymi do stolicy. Wiadomo, jak Car nadskakiwał margrabiemu de Custine, Horacemu Vernetowi, i innym znakomitościom. Sami urzędnicy przejęci byli tem usposobieniem swego pana, i wszelkiemi sposobami umieli zamydlać oczy podróżnym. Nic pocieszniejszego jak kiedy cudzoziemiec jaki przyjechał do Petersburga. Gdy nie wolno było nikomu przebywać w stolicy bez karty wolnego pobytu, każdy z przyjezdnych stawiał się w biórze policyi i prosił o takową. W tenczas to zabawne trafiały się sceny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NUREK SCHILLERA
w ludowym dyalekcie.

Powiadają, że wiek nasz nie obfituje w dziwy, a jednak lęgną się w nim takie dziwolągi, o jakich ani śniły wieki legend i cudów. Wiele byłoby mówić o tych nadzwyczajnościach wyskakujących ze zwykłego rzeczy porządku; tym razem ograniczymy się na jednem drobnem zjawisku na polu literatury i języka zwanego ludowym.

W Dolnym i Górnym Szląsku wiemy, jak znaczna jest ludność polska pomięszana z Niemcami, i przez ten stosunek narażona na stratę swej mowy, w której lubo zachowała dotąd wiele starożytnych wyrażeń i form językowych, przypominających często pierwsze przekłady Biblii, niemniej jednak uroniła większą część rodzimych słów i rzeczowników, zastępując takowe niemieckiemi, którym nadała zakończenia polskie. Jest to jakby kawał złotogłowu tak pokryty łatami pakłaku i zgrzebnego płótna, że już ani poznać szlachetnego pochodzenia królewskiej szaty. W dzisiejszym stanie oświaty, jeżeli co zostałoby do zrobienia z tak zepsutą mową, to przywrócenie jej do pierwotnej czystości. Sposób na to dość łatwy i praktyczny, żeby lud modlił się na książkach dobrą polszczyzną pisanych, a w szkołach, żeby się odzwyczajał od używania terminów niemieckich, które nie trudno przecież swojskiemi zastąpić. Rzecz to tak prosta, tak naturalna, że nie ma nawet co o niej mówić.

Tymczasem przez dziwny jakiś zwrot mózgu, czyli też złośliwość, zachciało się niektórym uważać zepsutą mowę za dyalekt pewnej prowincyi czy okolicy.

Jakiś Dr Hasse z Wołczyna (Konstadt) wydrukował w Kluczborku tłómaczenie *Nurka* Schillera w tym niby dyalekcie ludowym, pod następującym tytułem: *Ten Uebersetzung tego Tauchera; niejakiejś bojki łod pana Schillera.*

Sciśle biorąc nie jest to tłómaczenie, jak raczej naśladowanie zastosowane do pojęć i zwyczajów ludu, i to naśladowanie wcale trafne. Ów Schillerowski poetyczny Nurek przeistacza się w parobka, który za rzuconym puharem idzie w głąb morza, wynosi go i opowiada dziwy, jakie tam widział. Król obiecuje mu dać rękę córki, jeżeli drugi raz spuści się w głąb i puhar wyniesie — ale chłopak nie głupi, tak mówi:

> Panocku, ten padoł (mówił), niech racą przebocyć
> Bo juz nie mom chanci, tak bardzo się zmocyć.
> Piestrzonka to pragna i bechra złotego,
> Tej dziósce to dejcie leitmonta jakiego.
> Bo joł juz moja, jo przaja Marynie,
> Co suzy juz dawno za dziewka we młynie.

Koncept niezgorszy, odpowiedni nieromansowemu charakterowi ludu. Ale nie idzie nam tyle o pomysł jak raczej o język, który w innych strofkach jeszcze więcej nastrzępiony niemczyzną. Weźmy np. pierwszą strofkę:

> Któż z wos, parobcy cy chłopcy, waguje,
> Ten niech do tego schlundu tauchuje;
> Jo wam tam wciepna taki becher złoty —
> Nu kaualcuchy, sebłóccie galoty!
> Kto mi ten becher widerzajguje,
> Ten go za włosny niech behaltuje.

Można się z tego przykładu przekonać, czy tak monstrualny szwargot, będący w używaniu u ludu, zasługuje być traktowanym, jak dyalekt piśmienny? Wygląda to raczej na parodyę; a w każdym razie, jeżeli podobne pismo dostaje się do rąk ludu, utwierdza go tylko w tym zepsutym sposobie mówienia; wiadomo, że książka drukowana zawsze używa w oczach prostaczków wielkiej powagi.

Podtrzymywanie dyalektów, a raczej prowincyonalizmów, może się stać nieпoślednią przeszkodą do rozszerzania wykształconego języka, który się wyrobił historycznem życiem narodu.

Są amatorowie, jak Dr Haase, którzy chcąc trafić w smak ludowy, dostarczają mu tych potwornych wyrobów, chociaż, gdziekolwiek lud modli się na książkach, czystą polszczyzną pisanych, lub słucha polskich kazań, ze wstrętem przyjmuje swoje własne sposoby mówienia, uważając je za wyśmiewanie się z nieumiętności i prostactwa.

Co jeszcze godne uwagi, i może służyć za przestrogę naszym nowatorom gramatykarskim i reformatorom pisowni, to ów system fonetyczny, tak zalecany przez nich, a w tych wierszach Dra Haase zaaplikowany najściślej. Wszystkie bełkoty języka, który zgrubiał w ciągłem zetknięciu się z niemczyzną, są tu wiernie, fonetycznie, oddane, przez co nawet brzmienia czysto polskie tak się zatarły, że z mozołem tylko trzeba się dorozumiewać, co który wyraz znaczy.

mąż wysłał do rodziny dla chowania dzieci. Naraz odbiera list od męża ze Lwowa następującej treści: „Nie masz po co wracać, zostałem żydem i pojąłem żydówkę za żonę". Można sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwej opuszczonéj z dziećmi. Przybyła tu dla wydobycia metryki ślubu, a odpowiedź rabina proboszczowi telegramem nadesłana stwierdziła tę wieść, że Jan przeistoczył się na Icka. Co było powodem jego przejścia, trudno odgadnąć; wszak nie zwątpienie, gdyż pozycya jego w domu znanym z zacności obywatelskiej Pawlikowskich była wcale niepoślednią. Dla tego niepodobna pojąć, jak Marek nie [illegible] i z prawości znany mógł się wyrzec najświętszych uczuć ojca i małżonka. Niech to psychologowie albo lekarze osądzą.

Zresztą dowiedzieć się, że nad wszelkie spodziewanie stróż Jan Ptak dostał pochwałę i 100 złr. jako nagrodę za swoje basarunki, w czem zasługa p. Starosty, który [illegible] nagrody przywiązywał rzecz honoru urzędowego.

Rada nasza miejska strasznie zagniewana na korespondenta, że nie pochwalił rezultatu ostatniego jéj posiedzenia względem kolei; ale niechaj wybaczy, bo widząc dla okolicy tak oczywiste korzyści, jakie z jéj uchwał wypadły, niepodobna jéj odmówić sprawiedliwego ocenienia istotnych zasług wedle aktów i księgi uchwał.

— Powtórzyliśmy onegdaj za *Gazetą Narodową* wiadomość o 138 letnim Semenie, wyjętą z dzienników francuskich. Dziś *Gaz. Narod.* dowiedziała się z wiarogodnego źródła o bajeczności téj opowieści, z wyjątkiem ustępu tyczącego się dziecka księżnéj Janiny Czetwertyńskiéj.

— W skutku rewizyi odbytéj w Warszawie w pewnym domu w nocy d. 1 kwietnia, odkryto fałszywe 50 rublowe bilety kredytowe rosyjskie poprzedniego stępla w ilości przeszło 2,000 sztuk.

— Rozkazem wyższym z gabinetu królewskiego cztery wsie w W. Księstwie Poznańskiem: Karsy, Bobry, Budy i Zwierzostaw otrzymały nową nazwę *Bismarksdorf*. Dotychczas nadawanie nazwisk niemieckich wioskom polskim miało tylko cel germanizacyjny, tym razem zdaje się łączyć i myśl polityczną popularyzowania imienia kanclerza pomiędzy niemiecką ludnością w Poznańskiem.

— Donosiliśmy, że d. 16 lutego zgorzał w Kolonii teatr, a w pożarze tym zginął kasyer teatru Backhaus z rodziną swoją. Poszukiwania w gruzach [illegible] wpłynęło około 2500 tal. do kasy teatralnéj, a z tego tylko około 60 tal. w srebrze, reszta zaś została w skrzynce żelaznej, przeto chemik Dr Le Simple zbadawszy zetlone papiery w owej skrzynce, doszedł, że były to kwity różne, ale nie pieniądze papierowe. Odkrycie to naprowadza na straszny domysł, że kasyer z rodziną swoją został zamordowany dla ograbienia go, a następnie w mieszkaniu jego podłożono ogień, żeby zniszczyć ślady tej zbrodni. Zaraz po pożarze służąca kasyera Urszula Schmitz w podejrzeniu szczególnem badana, oskarżyła się sama o podpalenie teatru. Wzięto ją pod areszt, lecz badano stan jej umysłu, gdyż przypuszczano, że przestrach pomieszał jej zmysły i skłonił do oskarżenia się, znikąd bowiem nie padało na nią podejrzenie. Atoli pewne zwierzenia, które Schmitz powzięła przed towarzyszką swojego aresztu, zaczynają budzić domysł, że ona istotnie była sprawczynią morderstwa i pożaru.

— Dnia 7go kwietnia pogoda piękna. Termometr doszedł do + 11°.8 od + 2°.4 R. Barometr opada; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 8go był 330.15, termometru + 2°.0 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— W piątek dnia 9 kwietnia, Śéj Maryi Egipcyanki pokutnicy.

Otrzymujemy następujący list z Krosna, nieco dawniejszej daty, w którym ocenione są zalety wędrownej sceny p. Sztengla, posiadającej talenta, zasługujące na wzmiankę. Chociaż nie zwykliśmy umieszczać sprawozdań z obcych teatrów, tym razem czynimy chętnie wyjątek, tem bardziej, że to co korespondent donosi, z wielu stron nas już dochodziło.

(Dr. *B.*) Nudną jednostajność naszego małomiejskiego życia, zwłaszcza wśród pory zimowej, mile przerwał przyjazd Towarzystwa dramatycznego pod kierunkiem p. Miłosza Sztengla.

Głos dziennikarstwa krajowego wydał już wielokrotnie sąd o teatrze p. Sztengla. I my poczuwamy się do równego obowiązku, ile, że teatr p. Sztengla zasługuje rzetelnie na szczególne uznanie.

Podnieść winniśmy przedewszystkiem, że pozbyliśmy się uprzedzenia, jakie dotąd cięży u nas na teatrach prowincyonalnych, winą nieuczciwego kierownictwa owych pseudo-dyrektorów, którzy uważają scenę za środek zarobkowania kosztem dobroduszności ogółu. Również po raz pierwszy spotkaliśmy w gronie Towarzystwa prowincyonalnego członków, łączących z talentem i zamiłowaniem zawodu osobiste przymioty, dające im towarzyskie stanowisko.

Repertoar Towarzystwa stoi na równi z teatrami stołecznemi, o ile dozwalają szczuplejsze siły artystyczne i zasoby materyalne i świadczy, że kierujący Towarzystwem należycie pojmuje wysokie zadanie, jakie scena pełnić winna, w naszych mianowicie społecznych stosunkach.

W składzie członków Towarzystwa p. Sztengla, należy oddać pierwsze miejsce p. Hennigowi. Wobec ustalonego sądu krytyki teatralnej, jaki sobie ten zasłużony artysta-komik zjednał na scenach lwowskiej i krakowskiej, uważamy zaściankową ocenę jego gry za zbyteczną. Ograniczamy się na uwadze, że w rolach utworów starszej daty, odświeżył nam wspomnienie swej gry na scenach stołecznych, a w rolach utworów nam dotąd nieznanych złożył nowe dowody swego talentu, np. w roli Pyszalskiego w *Kandydacie do Rady powiatowej*, lub Szmida w *Wyborach do Rady miejskiej*.

Młody artysta, p. Zboiński, posiada wiele uzdolnienia dramatycznego i wróży po dłuższym pobycie na scenie i przyswojeniu sobie stalszej rutyny, znakomitego artystę do ról charakterystycznych. Świeżo zaangażowany p. Stecki, zrobił na nas w rolach drugorzędnych amantów, np. w roli Karola w *Tereni w kłopocie*, korzystne wrażenie, a w roli Henryka Darnleja w *Maryi Stuart* (Słowackiego), dał poznać dość wyrobione uzdolnienie do ról dramatycznych. W niektórych atoli rolach raził zbyt prowincyonalnemi manierami, których z łatwością pozbyć się może pod lepszym kierunkiem.

Szczególniejsze jednak zajęcie budziła gra p. Matyldy Bolechowskiej. Rzadko cieszy się artystka tak szczęśliwie połączonemi warunkami scenicznemi, jak p. Bolechowska. Nadobna postać, układ pełen wdzięku, ożywiona mimika, nader miły dźwięk i obfita modulacya głosu, podniesiona umiejętną akcentuacyą, łączą się, aby nadać grze p. Bolechowskiej artystyczną całość. Szczupły zakres jednorazowej korespondencyi nie pozwala nam rozbierać gry p. Bolechowskiej w poszczególnych rolach. Ogólnie mówiąc, artystka włada nader obfitym talentem postaciowania kobiecej natury, a w rolach, w których się objawia swobodna rozkosz życia lub głębsza żywość uczuć i dotkliwa boleść, miarkowana powściągiem wysokiego ukształcenia umysłu i serca, stoi artystką na wyżynie skończonego artyzmu, który jej zapewnia jedne z pierwszych stanowisk w dziedzinie sztuki dramatycznej: zarówno, czy w postaci naiwnego, zaledwie rozkwitającego dziewczątka, np. w roli Jadwigi w *Zbudziło się w niej serce*; czy rzeźwej, figlarnej, swawolnicy; czy lubej dziewczyny, ujmującej prostotą i rozsądkiem, np. w *Pośredniczce* (Korzeniowskiego); czy wrażeniom głębszych uczuć podległej kochanki; czy damy salonowej, świetniejącej obejściem, wykształceniem, znalezieniem się, świadomością życia, igrającej wprawną bronią dowcipu, sarkazmu, przebiegu, sztuki udania; czy w kwiecie życia ciosem osobistych doświadczeń i gromem pospolitych nieszczęść dotkniętej, lecz niezłamanej dziewicy-Polki, w roli Gabryeli w *Męczennikach*, (Bronisława Komorowskiego). Do oddania tych wszystkich, tak odrębnych charakterów posiada p. Bolechowska wszelkie duchowe i fizyczne środki i umie ich użyć. Przelewa w nie całą własną indywidualność. Dobiera do ich uwydatnienia z drobiazgową niemal ścisłością rozwagi i bogactwem fantazyi najodpowiedniejszych barw, tak ogólnego układu i wyrazu twarzy, jako też subtelnej gamy tonow, zdolnych oddać najdrobniejsze odcienia tajników wewnętrznego życia. W zakresie tych ról działa wszechwładnie i wzrusza częstokroć umysł widza czarującym zachwytem. Przeciwnie, nie wchodzą jeszcze w równej mierze w zakres p. Bolechowskiej kobiece postacie, w których gra rolę podniosła siła tragicznych namiętności lub objaw gwałtownych wzruszeń umysłu i serca. Uwzględniając atoli, że z jednej strony scena prowincyonalna mało podaje artystce sposobności do wyrobienia się w tym wydziale ról, a z drugiej strony zamiłowanie sztuki i wzniosły polot ducha nie dozwolą spocząć młodej artystce, lecz ją do dalszej pracy i postępu ponaglać będą — wnosić można, że p. Bolechowska jeszcze wyżej siłę swojego talentu i zakres gry swojej rozwinie.

Oprócz artystów, których grę podnieśliśmy, jest w Towarzystwie p. Sztengla kilku członków początkujących, zalecających się rzetelną pracą i widocznem uzdolnieniem dramatycznem.

Teatr p. Sztengla pozostawił w naszem mieście miłe wspomnienie, a powodzenie, jakie znalazł, zachęci go zapewne do ponownego pobytu. Pożegnaliśmy go też serdecznem: Do widzenia!

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc, G. Schlesinger kupiec z Wrocławia, B. Rapaport kupiec z Prus, J. Feig kupiec z Prus, K. Haberbusz kupiec z Warszawy, Oskar Ihle z Pragi, Jan Ingrisch kupiec z Bodenbach, Karol Wich z Cieszyna, E Skalski kupiec z Mysłowic, J. Skrowaczeski z Mierunia, H. Berent kupiec z Wiednia, M. Straus kupiec z Biały, D. Baczis kupiec z Biały, Józef Traczyński z Galicyi, Zygmunt Bośniacki z Krosna, Ignacy Tarło wł. dóbr z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 kwietnia. W kołach świadomych rzeczy zaprzeczają tutaj doniesieniu *Corriere italiano* względem mniemanych rad jakoby udzielonych Papieżowi przez margr. Banneville.

Florencya 6 kwietnia. Fmp. Möring odjechał dziś rano do Tryestu.

Madryt 6 kwietnia. Na posiedzeniu komitetu konstytucyjnego postanowiono zgodnie z rządem dopuścić poprawkę, która zmienia projekt konstytucyi w duchu przeważnie pojednawczym.

Madryt 7 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów rozpoczęły się obrady nad projektem konstytucyi. Ruano (republikanin) broni rzeczypospolitej. Idzi Sanz odpowiada mu, że republika sprowadziłaby wojnę domową, i dowodzi, że przedłożony zgromadzeniu projekt konstytucyi jest liberalniejszym od dawniejszych projektów.

Bukarest 6 kwietnia. Rezultat wyborów w drugim okręgu wyborczym wypadł również na korzyść rządu. Prawie wszyscy ministrowie zostali wybrani deputowanymi.

Ateny 7 kwietnia. Rodzina królewska jedzie w sobotę do Korfu. Król Jerzy ma wrócić 17go b. m. do Aten dla przyjęcia księcia Walii.

Washington 6 kwietnia. Stronnictwo republikańskie zwyciężyło w wyborach w Connecticut, dokonawszy wyboru Jewetta na gubernatora i wszystkich urzędników publicznych większością 500 głosów; również dwaj nowo wybrani członkowie kongresu należą do stronnictwa republikanckiego (tj. autonomicznego).

Wiedeń 7 kwietnia.

♯ Od chwili ostatnich doniesień moich o stanie rezolucyi galicyjskiej, wiele się zmieniło. Niechcę przezto rozumieć, że rzeczy zmieniły się na korzyść Polaków, lecz nadmienić winienem, że od dnia wczorajszego więcej się stało, aniżeli od ośmiu miesięcy, odkąd rezolucya leży w Wiedniu. Jak wam już doniósłem, podkomisya Wydziału konstytucyjnego odbyła wczoraj posiedzenie; nie potrzebuję tutaj dodawać, że przewodniczący Dr Waser nie z własnej inicyatywy zwołał podkomisyę — żądał tego Dr Giskra, któremu w skutek bezpośredniego i bardzo jasnego wyrażenia się Cesarza, obecnie bardzo wiele na tem zależeć się zdaje, aby przed zamknięciem sesyi przynajmniej krok jakiś zrobiono w sprawie galicyjskiej i skłonić Polaków do obesłania także i następnej Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu podkomisyi żaden z ministrów nie był obecny, brakowało także Dra Schindlera, tego złego jeniusza. Na posiedzeniu tém żywa wszczęła się dyskusya nad pytaniem: co się właściwie stanie z rezolucyą galicyjską? Byli i tacy deputowani, którzy proponowali przejście do porządku dziennego, lecz zapytano się ich, nad czem właściwie chcą przejść do porządku dziennego, izba bowiem nie przekazała rezolucyi podkomitetowi do sprawozdania, tylko rząd takową wręczył wydziałowi konstytucyjnemu. Na taki argument zamilkli gorliwi stronnicy rządowi i nie sprzeciwiali się zapadnięciu uchwały, która też zapadła, lecz nie stanowczo, ponieważ upoważniono Dra Kaisera, aby wnioski dotyczące sformułował i na dzisiejszem posiedzeniu podkomisyi przedłożył. Uchwała ta miała na celu:

a) wezwanie rządu, aby te punkta rezolucyi załatwił, które wchodzą w zakres władzy wykonawczej ministerstwa — i

b) wezwanie rządu, aby z uwzględnieniem właściwości Galicyi, przedłożył na przyszłéj sesyi Rady państwa ustawy szczegółowe.

Ostatni ten punkt miał zatem skłonić rząd do wnoszenia ustaw mających na celu zmianę konstytucyi w kierunku rezolucyi; o ile zatem Rada państwa uchwaleniem drugiego punktu wniosku podkomisyi okazałaby gotowość przystąpienia do rewizyi konstytucyi, możnaby się jako tako zgodzić na postępowanie podkomisyi. Dziś atoli sytuacya znów się pogorszyła; sądzićby należało, że uchwalone wczoraj wnioski na dzisiejszem posiedzeniu podkomisyi w zupełności potwierdzone zostaną; stało się wszelakoż inaczéj. Po ponownéj dyskusyi postanowiono ostatecznie:

Izba uchwali:

1) Izba wyraża oczekiwanie, że rząd w pełnieniu władzy rządowéj i wykonawczéj ile możności uwzględniać będzie właściwości i potrzeby Galicyi i innych krajów.

2) Izba wyraża gotowość swoją uwzględnienia ile możności potrzeb i właściwości Galicyi i innych krajów przy obradach nad szczegółowemi przedłożeniami rządowemi.

Widzicie, że drugi punkt zupełnie jest odmienny od uchwały wczorajszéj; tu już nie wzywa się rządu, aby przedłożył ustawy szczegółowe, tu tylko Izba wyraża gotowość współdziałania i pozostawia rządowi swobodę działania. Tak więc stoimy znowu na dawnem stanowisku, a ministerstwo może sobie nadal wedle swéj woli gospodarować w Galicyi. Ustęp „i innych krajów" dla tego tylko przyjęto w wniosku podkomisyi, aby nie zrażać Tyrolczyków i Słoweńców.

Dziś o godzinie 5téj Wydział konstytucyjny zwołany przez Pratobeverę również w skutek wyższego polecenia, odbędzie posiedzenie i rozpocznie rozprawy nad wnioskami podkomisyi. Jeżeli się posiedzenie skończy przed zamknięciem poczty, napiszę wam o rezultacie, w przeciwnym zaś razie, jutro was telegrafem uwiadomię, przypuściwszy naturalnie, że uchwała jakaś zapadnie.

Wiedeń 7 kwietnia.

††† Podkomitet wydziału konstytucyjnego roztrząsający rezolucyę galicyjską ukończył wczoraj rozbiór rezolucyi galicyjskiej, i na dziś wieczór zwołany został wydział konstytucyjny dla wysłuchania sprawozdazdania podkomitetu i jego wniosków co do rezolucyi.

Lecz przed posiedzeniem wydziału zaszło intermezzo. Po wyjeździe do Pesztu pp. Beusta i Taaffego powołanych do Cesarza, zwołany został raz jeszcze dzisiaj w południe podkomitet (a wiadomo, że zasiadają w nim pp. Banhans i Waser naczelnicy sekcyj w ministerstwach panów Giskry i Herbsta) i podkomitet zmienił dziś wnioski swoje wczoraj uchwalone, a natomiast postanowił przedłożyć wydziałowi inne następującej treści:

1) Izba bierze do wiadomości rezolucyę galicyjskiego sejmu;

2) Izba wyraża nadzieję, iż rząd w rozporządzeniach swoich uwzględni właściwości Galicyi, a także i innych krajów reprezentowanych w Radzie państwa;

3) Izba oświadczy gotowość uwzględnienia właściwości tak Galicyi jak i innych krajów, przy uchwaleniu ustaw, ale zawsze w granicach obowiązującej konstytucyi grudniowej.

Rzeczywiście sprawozdawca podkomitetu p. Kaiser przedłożył Wydziałowi te trzy wnioski ogólnikowe. Na zapytanie delegowanych polskich, jakie jest zdanie rządu o tych warunkach podkomitetu, oświadczył p. Giskra, iż zdania rządu wypowiedzieć nie może, gdyż wnioski te nie są znane nieobecnym na posiedzeniu wydziału ministrom.

Członek wydziału p. Eichhoff zaproponował, aby wydział przystąpił do rozprawy nad powyższemi wnioskami podkomitetu, nie wchodząc w rozbiór pojedynczych punktów rezolucyi galicyjskiej.

Jednak większość wydziału postanowiła przystąpić do roztrząsania pojedynczych punktów rezolucyi. Przeciw temu głosowali ultracentraliści, a z nimi wspomnieni wyżej urzędnicy sekcyj.

Odbieramy w tej chwili następujący telegram:

Wiedeń 8 kwietnia. (godzina 9ta minut 15 z rana). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego obradowano nad rezolucyą galicyjską. Z ministrów obecni byli Giskra, Herbst, Brestl, Hasner. Sprawozdawca podkomisyi Dr Kaiser położył nacisk, że nie można się zgodzić na odrębne stanowisko prawno-polityczne, jakiego się rezolucya domaga dla Galicyi. W imieniu podkomisyi sprawozdawca wnosi: „Wzywa się rząd, aby w przedłożeniach swoich uwzględniał odrębne potrzeby Galicyi i innych królestw i krajów. Izba deputowanych wyraża gotowość swoją uwzględnienia samorządu Galicyi i innych królestw i krajów w ewentualnych przedłożeniach rządowych."

Deputowany Dr Zyblikiewicz zapytuje się reprezentantów rządu, czy tenże przychyla się do wniosków podkomisyi, na co Dr Giskra oświadcza, że rezolucya galicyjska jest niedopuszczalną (*unstatthaft*) pod względem formalnym, ponieważ dąży do radykalnej zmiany konstytucyi; zwolnienie związku prawno-politycznego nie da się pogodzić z ideą jedności państwa. Jeżeli w Galicyi istnieją odrębne właściwości, to uwzględnienie ich byłoby rzeczą rządu i legislatywy.

Na wniosek Zyblikiewicza rozpoczęto obrady nad poszczególnemi punktami rezolucyi. Wydział odrzuciwszy punkt 1szy, odroczywszy rozprawy nad punktem 2gim na później, uchwalił punkt trzeci."

Taką jest osnowa telegramu przesłanego nam z biura korespondencyjnego. Przyznajemy, że z depeszy tej jasnego niemamy wyobrażenia, jaka właściwie zapadła uchwała w pełnym wydziale konstytucyjnym. Czekamy więc na dokładne sprawozdanie z posiedzenia wydziału, bo między wnioskiem podkomisyi a zwłaszcza oświadczeniem p. Giskry, które się równa zupełnemu odrzuceniu albo pominięciu rezolucyi, z jednej, a uchwałą punktu 3 rezolucyi z drugiej strony tak ogromna zachodzi sprzeczność, że musimy się przedewszystkiem ograniczyć na powtórzeniu telegramu. Dla wyjaśnienia, co wydział konstytucyjny przyjął i co odrzucił, podamy pierwsze trzy punkta rezolucyi, umieszczonej w *Czasie* z d. 17 lutego:

1) Sejm wyłącznie określa sposób wyborów do Rady państwa (według telegramu, odrzucony. *Red*).

2) Delegacya Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach wspólnych temuż Królestwu z innemi częściami monarchii w Radzie państwa reprezentowanemi (według telegramu odroczony. *Red.*).

3) Następujące przedmioty, o ile się tyczą Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem mają być wyjęte z zakresu działania Rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą i przejdą w myśl § 12 tej ustawy w zakres działania Sejmu tegoż Królestwa:

a) urządzenie izb i organów handlowych;

b) ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności, ustawodawstwo przemysłowe;

c) ustawodawstwo o przynależności;

d) ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach, i ustawodawstwo o uniwersytetach;

e) ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej; ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego;

f) ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych;

h) ustawy mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw Państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej w tychże ustawach powołane;

g) ustawodawstwo w przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków naszego kraju do innych krajów monarchii;

i) ustawodawstwo gminne bez ograniczenia wypływającego z art. 4go zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli (według telegramu przyjęty. *Red.*)

Otóż uchwaleniem wszystkich ustępów punktu 3go wydział konstytucyjny poszedłby wprost przeciwną drogą, jaką mu zalecili i sprawozdawca podkomisyi i minister spraw wewnętrznych. Sama zaś rezolucya proponowana przez podkomisyę uznaje konstytucyę grudniową jakby za nietykalną i poleca Galicyę i inne królestwa łasce rządu, który samorząd ich ma uwzględnić w przyszłych przedłożeniach swoich. Do przedmiotu tego oczywiście jeszcze wrócimy.

Listy powyżej podane również nie wyświecają dokładnie przedmiotu; list (♯) rzuca światło na obrady i wypadki w łonie podkomisyi, zanim wnioski jej przyszły pod rozprawy pełnego wydziału.

Telegram doniósł nam wczoraj, że *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza, aby bądź w Berlinie bądź w Rzymie poruszono myśl nuncyatury dla Prus. Dziennik ten, który mamy pod ręką, mówi oraz, że wysłanie ks. Raciborskiego (Hohenlohe) do Rzymu z powinszowaniem Ojcu Śmu jego 50letniego kapłaństwa nie ma wcale politycznej cechy i jest po prostu aktem uprzejmości króla protestanckiego, uwzględniającego uczucia swoich katolickich poddanych.

Nordd. allg. Ztg jeszcze raz powiada, że przymierze zaczepno odporne między Prusami, Bawaryą, Wirtembergią i Badenem zawarte w r. 1866 nie zostało przez Prusy wypowiedziane, a bez wypowiedzenia zerwać się nie może, gdyż nie było zawarte na pewien czas oznaczony. Co się tyczy zajmowania wojskiem pruskiem twierdzy Moguncyi, prawo służy Prusom na mocy osobnego przymierza z Darmstadtem.

Ten sam dziennik biorąc pochop z pogłosek, iż król Jerzy Hanowerski ma podobno udział finansowy w niektórych przedsiębiorstwach austryackich, powiada więcej dowcipnie niż politycznie, że banki utworzone za staraniem króla Hanowerskiego i Elektora Heskiego, wzmocnione zostały podobnemi instytucyami w Krakowie i Lwowie, gdyż celem ich jest odzyskanie tronów króla Jerzego, Elektora Wilhelma i księcia Czartoryskiego w Polsce.

Indep. belge z d. 6 b. m. nie zamieszcza jeszcze doniesienia, o którem nam wczoraj telegrafowano co do sprawy belgijsko-francuskiej. *La France* mówi, że jeszcze komisya mięszana nie utworzona, lecz dotychczas prowadzą się tylko poufne narady między ministrami francuskim i belgijskim.

Rozprawy ogólne Ciała prawodawczego francuskiego nad budżetem skończyły się bez dotknięcia strony finansowej. Minister skarbu w rozprawach nad uzupełnieniem budżetu zbijał poprawki opozycyi, któreby sprowadziły ubytek w dochodach o 498 milionów przez zniesienie jednych a umniejszenie drugich podatków, a lubo Cesarz pragnąłby ulżyć ciężarów (rząd zawsze miesza Cesarza zasłaniając siebie), wszelako dobre gospodarstwo finansowe wstrzymuje dobre chęci Cesarza. Dwa są sposoby nabycia popularności, rzekł Magne: łudzić obietnicami, jak to robi opozycya, albo przedstawiać prawdę. Tę ostatnią drogę obrał Cesarz.

Zaprzeczono pogłoskom o ustąpieniu Magna, lecz powodem tych wieści miało być, że w istocie na radzie ministrów zaszły zatargi między ministrami Magne i Forcade de la Roquette. Teraz znów krąży wieść, że Rouher ustąpi. *Indép. belge* nie daje temu wiary, bo Rouher potrzebny Cesarzowi podczas obrad Izby, a gdy przyjdą wybory, usunięcie jego pomieszałoby szyki stronnictwu rządowemu, które nie wiedziałoby, czego się trzymać.

Mimo wszelkich oświadczeń pokojowych ze strony ministrów francuskich, oraz zaprzeczeń, aby wyszły do Cherbourga i Brestu rozkazy zbrojenia floty, jeden z korespondentów francuskich do *Indép. belge* utrzymuje, że Francya zamienia się w wielki obóz, a wszystkie koleje żelazne przewożą urlopników wracających pod chorągwie. W tym jeszcze miesiącu wojsko ma odbywać ćwiczenia spiesznego rozdzielania się i zajmowania wagonów na kolejach, tudzież wysiadania i formowania się. Ściąganie urlopników odbywa się z wielką ścisłością, bo nawet tacy muszą się stawić, którzy kilka tylko miesięcy mają dosługiwać. Także *Courrier de la Moselle* donosi o zwoływaniu urlopników, rozpoczynaniu robót około wzmocnienia twierdzy Metz, tudzież wysyłaniu z Metz artyleryi do warowni Verdun, Toul, Longwy i Montmédy.

Jedną z przeszkód przyjęcia korony hiszpańskiej przez ojca króla portugalskiego jest obawa ludu portugalskiego, aby wobec bezdzietności króla Ferdynanda, król Ludwik nie odziedziczył tronu hiszpańskiego i nie sprowadził unii iberyjskiej, w której Portugalia, jako mniejsza, grałaby rolę podrzędną i mogła się z czasem zamienić w prowincyę hiszpańską. Rozdrażnienie panuje z tego powodu wielkie w Lizbonie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 8 kwietnia. Dzienniki dzisiejsze poranne donoszą o mającem wyjść rozporządzeniu ministra wojny względem dalszego zmniejszenia stanu wojska i odłożenia tegorocznego poboru wojskowego do jesieni w celu uzyskania dalszych oszczędności w budżecie ministerstwa wojny. *Presse* dowiaduje się, że poseł francuski ks. Gramont po powrocie swoim z Paryża do Wiednia wyraził się nadzwyczajnie w duchu pokojowym. *N. fr. Presse* rozbiera pogłoskę o spodziewanych odwiedzinach Cesarza Austryackiego i króla Włoskiego.

Berlin 8 kwietnia. Zaprzeczają tu pogłosce o zakładaniu nad Renem obozu dla ćwiczeń wojska.

Paryż 7 kwietnia wieczór. *La France* pisze: W skutku odmówienia przez króla Ferdynanda korony hiszpańskiej, prawdopodobną jest dymisya Serrana i Topetego, a w Madrycie przysposabiają utworzenie dyrektoryatu.

Madryt 7 kwietnia. Król Ferdynad odrzucił urzędownie i stanowczo koronę hiszpańską.

Kursa. Wiedeń 8 kwietnia, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·50 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 70.50. — Losy z roku 1860 — 103.1 Akcye banku 730.— Akcye kred. 293·50. — Londyn 125·85. — Srebro 123·75. 5·94. Dukat

Paryż 7 kwietnia wieczór. Renta 70·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	85	83¾
Banknoty pol. 100 złr.	400	400
Ruble ros. za 100 rsr.	166¼	164¾
Talary prs. za 100 tal.	187	185½
Bankn. pr. za 150 złr.	81	80
Srebro nowe austr.	124	122½
Dukat ważny	5 98	5 88
Napoleon d'or	10 18	10 2
Półimperyały rosyjs.	10 14	10 2
Listy galic. nowe z k.	79¾	78¾
„ „ stare „	83¾	82¼
Oblig. indem. „	73¾	72½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220½	216½
„ L. Cz. z całą wpł.	187½	185½
Listy. aus. zak. kr. z.	93 —	92 50
„ banku hipotecz	91¾ —	90¾ —
Wiedeń kwiet.		
5% Metaliki na w. a.	59 70	59 50
„ Pożyczka narod.	62 85	62 65
„ Metaliki na m. k.	56 50	56 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 —	92 50
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ chor. i b.	79 75	79 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 —	71 50
„ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmg.	74 50	73 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 90	100 70
4% Galicyjskie	— —	78 —
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 —
5% Boden Cr. austr.	109 25	108 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	206 —	205 50
„ „ „ 1854	95 50	94 50
„ „ „ 1860	103 20	103 —
„ „ „ 1864	128 20	128 —
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	167 —	166 75
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	16 50	16 —
„ Rudolfa	15 —	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	730 —	728
Zakładu kredytow.	294 20	294 —
Żeglugi par. na Dunaju	579 —	577 —
Kolei półn. Ferdynan.	2340	2335
„ rządowej fr.-a.	331 50	330 50
„ zachodniej c. El.	180 25	179 75
„ Pardubickiej	166 —	165 50
„ południowej	233 —	232 80
„ Galicyjskiej	218 50	218 —
„ Czerniow.	186 25	185 75
Kol. węg. półn. wsch.	152 —	151 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	168 75	158 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	92 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	92 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 25	133 75
„ „ Emis 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 25	112 75
„ Bony 6% 1875-1876.	238 —	237 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 —	94 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ „ w sreb. 5% „ „ „	108 —	107 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— w srebrze „	95 50	95 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 75	100 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 —	94 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	81 —	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (wsr. 5% za fl. 100	91 40	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 75	93 25
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 97	5 95
Złoto *al marco*	5 94	5 92
Napoleondory	10 7	10 6
Fryderyki	10 60	10 50
Luidory (niemieckie)	10 35	10 25
Suweryny angielskie	12 65	12 55
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 90	123 6
Srebro, kupony	124 —	123 50
Talary związkowe	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 85	1 86
Lwów 6 kwietnia		
Dukat holenderski	5 89	5 80
„ cesarski	5 94	5 87
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 98	1 92
„ pap. „	1 66½	1 65½
Talar pruski	1 86	1 85
Listy gal. b. kup. w. a.	78 50	78 —
„ „ m. k.	91 50	90 25
Listy zast. banku hip.	92 —	91 60
Obligi indem. b. kup.	72 —	71 60
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	200 —	219 —
„ „ lwow.-czer.	186 75	186 —
Akcye banku hip. gal.	90 50	89 25
Warsz. 6 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 61	87 11
„ „ 2 ser. „	83 61	83 11
kupon „	— —	1 14½
Listy likwidac. „	71 11	70 78
kupon „	— —	1 88½
Pożyczka r. 1865 „	162 —	160 —
„ r. 1866 „	157 —	155 —
Kolej warsz. wied. „	67 50	66 —
„ warsz. byd. „	68 —	— —
„ warsz. terasp. „	— —	100 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 3.5 po południu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór.

Nakładem Księgarni
Juliusza Wildta w Krakowie
wyszły i są we wszystkich Księgarniach do nabycia:

Peters K., „**Wieniec** ulubionych melodyj narodowych, w łatwym stylu ułożonych na fortepian.“ Treść: Polonez Kościuszki — Krakowiak — Pije Kuba do Jakuba — Pomoc dajcie mi rodacy — Warszawianka — Z dymem pożarów — Gwiazdka Kołomyjska — Krakowiak — Wiosna — Arya z Halki Moniuszki — Polak nie sługa — Marsz Poniatowskiego — Krakowiak — Mazur Chłopickiego — Marsz żałobny Chopina — Tysiąc walecznych — Mazur Dwernickiego — Boże coś Polskę — Dawne czasy — Listek — Runia szukała o chłodzie — Śpiewka o wakacyach — Już ty śpiewasz skowroneczku — Mazurek, Jeszcze Polska nie zginęła — Cena 1 złr. (665-2-3)

Peters K., „**Reminiscences** d'Offenbach pour le piano“ op. 12. Treść: Zaubergeige — La belle Héléne — Barbe bleue — Les Georgiennes — La grande duchesse de Gerolstein — Le mariage aux lanternes — Le pont aux soupirs — Les bergers — Le soldat magicien — La vie parisienne. — Cena 1 złr.

Dom Komisowy i Spedycyjny *St. Zawadzkiego*

w Krakowie, ulica Wiślna N. 174/269, otrzymał w komisie na Galicyę i Kraków nakłady książek

J. I. Kraszewskiego:

„*Omnibus*,“ Zeszyt I, przez B. Bolesławitę cena tal. — sgr. 6
dto „ II, dto „ — „ 6
„*Kazanie ks. Piotra Skargi*,“ O miłości ku Ojczyźnie, podług wydania Krakowskiego 1600 roku . . . . „ — „ 12
„*Archiwum Wróblewieckie*,“ Zeszyt I., z rękopismów, wydał W. T. . . . . „ 1 „ —
„*Wspomnienie Polesia, Wołynia i Litwy*,“ wydanie paryskie illustrowane przez J. I. Kraszewskiego . . . . „ 4 „ 15

☛ Księgarzom udziela się stósowny rabat. (633-1-5)

E d y k t.

N 4592

C. k. Sąd krajowy Krakowski podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 23 Kwietnia 1869, o godzinie 10 przed południem, odbędzie się w gmachu sądowym dobrowolna licytacyjna sprzedaż $^{15}/_{16}$ części realności w Krakowie, pod L. 69 Dz. VI (264 Gm. VIII) położonej, nieletnich Piotra, Franciszka i Ludwika Bogdanowskich własnej.

Jako cena wywołania oznacza się kwota 5.000 złr. w. a., jednakże i mniejsza cena przyjmowaną będzie z zastrzeżeniem uchwały co do dopuszczalności sprzedaży, za cenę mniejszą od ceny wywołania. Wadyum wynosi kwotę 500 złr. w. a. w gotówce, lub w obligacyach publicznych według kursu.

Reszta warunków licytacyi w tutejszosądowej Registraturze przejrzaną być może.

Kraków dnia 16 Marca 1869. (691-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 231

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wykonania naprawy kanałów w r.b. na drogach krajowych w powiecie Krakowskim, a mianowicie:

	złr.	cent.
na drodze Barańskiej, naprawa mostu Nr. 5, za cenę fiskalną	132	$20\frac{1}{2}$
na drodze Górno-Szląskiej naprawy: kanału Nr. 5 za cenę fiskalną	92	$57\frac{1}{2}$
„ Nr. 44 dto dto	154	$14\frac{5}{8}$
„ Nr: 47 dto dto	19	$56\frac{1}{2}$
„ Nr. 48 dto dto	13	$50\frac{1}{2}$

tudzież celem zabezpieczenia dostawy materyału na konserwacye dróg krajowych na rok 1869 w powiecie Krakowskim, jako to:

I. na drogę Barańską $1\frac{1}{2}$ mili żwiru rzecznego, pryzm 500 za cenę fiskalną złr. 1.580 cent. 30.

II. na drogę Lubelską $1\frac{1}{4}$ mili żwiru rzecznego, pryzm 485, za cenę fiskalną złr. 1.120 cent. 25.

III. na drogę Górno-Szląską 3 mile i 150 sążni szutru tłuczonego, z kamienia łamanego, pryzm 837, za cenę fiskalną złr. 1.787 cent. 65 — odbędzie się

dnia 23 Kwietnia r. b. o godzinie 4 po południu

publiczna licytacya w Kancelaryi Wydziału powiatowego za pomocą pisemnych ofert, zaopatrzonych w wadyum 10% od żądanego wynagrodzenia, które do godziny 10 przed południem tegoż dnia będą przyjmowane w Biórze Wydziału powiatowego, przy ulicy Sławkowskiej pod 282 na II. piętrze w Krakowie.

Po terminie złożone lub niedokładnie wystawione oferty nie będą uwzględnione.

Oferty mają opiewać oddzielnie na reperacyę kanałów, a oddzielnie na dostawę konserwy.

Bliższe szczegóły i warunki tej licytacyi są do przejrzenia w Biórze Wydziału powiatowego w godzinach kancelaryjnych.

Kraków dnia 6 Kwietnia 1869.

(690-1.3) Prezes: ***Mieroszowski.***

Młodzieniec,

który ukończył IV klasę gimnazyalną, a 15 rok życia, *znajdzie miejsce w Drukarni „CZASU“* ☛ *do nauki zecerstwa.* Życzący sobie poświęcić się temu zawodowi, zechcą się zgłosić do Zarządu tejże Drukarni przy ul. Różannej. (574)

Przy nadchodzącej porze ciepłej zwraca się uwagę Szanownej Publiczności w ogóle, a szczególniej zaś pp. Właścicieli hoteli, Kawiarzy, Restauratorów, na słynne w świecie c. k. wyłącznie uprzywil.

przenośne Lodownie

i metalowe Kurki do napojów musujących

Antoniego Wiesnera, Fabrykanta w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 60,

które na ostatniej Wystawie świata w Paryżu odznaczone były, a znajdują się zawsze w zapasie na Składzie. Wszelkie Lodownie jako też Kurki przyjmują się do naprawy lub w zamian. (785-6-12)

Józef Lipczyński
KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, ulica Grodzka **pod L. 143,** w domu zwanym „pod Lipkami,“ obok Magistratu na I. piętrze, poleca się względom Szanownej Publiczności. (680-3-30)

KAWA prawdziwa MOKKA,

wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, w wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po **57**, 60, **70**, **75**, 80 kr. do **1** fl. 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze **30** funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Tamże jest również wielki skład najpyszniejszej

HERBATY świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po 2, 3, 4, 5, 6, do 10 fl za 1 funt. w. i prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (792-3-36)

Ces. król. kolej **Karola** 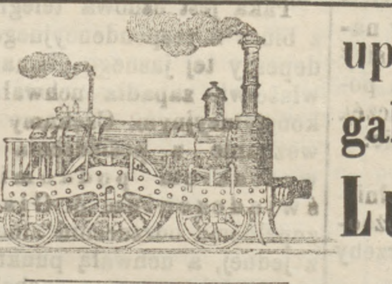 uprzywi. galic. **Ludwika.**

OBWIESZCZENIE.

W celu ułatwienia ruchu dla przesyłek spiesznych w kraju nastąpi

od **10 Kwietnia r. b.**

aż do dalszego rozporządzenia obliczanie naszych należytości za transport

podług dziesiętnych cetnara cłowego.

Należytość za przewóz spiesznych przesyłek wynosi

7.5 krajcara od cetnara cłowego na milę,

z dodatkiem ażya i należytości ubocznych.

Dotychczasowe dla transportu spiesznych przesyłek zaprowadzone zasady ulegają tej tylko zmianie, że dla pewnych artykułów przyznane uwzględnienia przy obliczaniu należytości za przesyłkę wtenczas tylko nastąpią,

jeżeli przesyłka wyżej 50 funtów cłowych ważyć będzie.

Wiedeń dnia 31 Marca 1869. (692-2-3)

Rada Zawiadowcza.

Kwity interymalne

Akcyj i Obligów pierwszeństwa

kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej

można każdego czasu za **mierną** prowizyę zamienić na

formalne już Akcye i Obligi z kuponami

u ***Blaua & Epsteina***

w Krakowie, Rynek główny pod **L. 51.** (686-1-3)

VICHY.

Źródła rządowe

Grande-Grille leczy słabości wątroby i naczyń żółciowych. **Hôpital i Hauterive** leczą słabości żołądka. **Celestins i Hauterive** wytwarzanie się żwiru w ciele, słabości pęcherza (przy żądaniach należy dokładnie oznaczyć źródło). **Pastylki ułatwiające trawienie** ze soli naturalnych Vichy. **Sole do przygotowania kąpieli Vichy** w domu, wytworzone ze źródeł rząd. pod dozorem rządowym. Administ. central. dzierżawców źródeł minerl. Vichy, 22 Boulevard Montmartre w Paryżu. We Lwowie w aptece Mikolasza, wdowy Klein i Karola Szubutha; w Krakowie w aptecei Miczyńskiego. (585-1-12)

☛ **zł. 175.000 w srebrze lub złocie** ☚

następuje **wygrana złr. 105.000, 70.000, 35.000, 21.000, 17.500, 14.000, 10.500 i t. d.**

sądo wygrania na

na nowem wielkiem losowaniu pieniężnem

przez rząd urządzonem i poręczonem. **Cały kapitał**, który wpłynie od biorących udział, zostanie znowu pomiędzy nich rozdzielony. Pierwsze ciągnienie, każdego miesiąca j e d n o przypada, — a rozpoczyna się **już 14go Kwietnia** r. b. Całe losy kosztują 4 złr. — Połówki 4 złr. — Ćwiartki 1 złr. — Wyhrane będą w wyż wymienionej monecie biorącym udziału w każde miejsce przesłane. Ponieważ zaś jest odbyt na te losy, uprasza się o zamówienia bezzwłocznie, i to tylko wprost, nadsyłać do podpisanego Domu handlowego, któremu sprzedaż tych losów powierzoną została.

Należytość może być przesłaną w austryackich banknotach lub znaczkach pocztowych. — Urzędowe plany i wykazy przesyłają się bezpłatnie.

***Maurycy Grünebaum* w Hamburgu.**

☛ Na tem ciągnieniu tylko wygrane będą wyciągnięte i żaden los mniej nie wygrywa jak dwa talary srebrem. (623-3-5)

Uprasza się o odróżnienie tych Losów od Promess.

Ospa krowia.

Na liczne zapytywania, ażali i w tym roku szczepić będę moją Krowiankę w Krakowie, poczytuję sobie za miły obowiązek odpowiedzieć najuprzejmiej, iż zaufanie, jakie we mnie położyła Szanowna Publiczność, wkłada na mnie powinność służenia Jej nadal. W tym przeto celu w aptece „pod Barankiem pana ***W. Redyka*** powziąść można wiadomość o mojem przybyciu, gdzie się także jedyny Skład mojej Krowianki znajduje.

(621 1-3) ***Anderle,*** Lekarz.

Dobrze ujeżdżony Wierzchowiec

jest dla mającego nastąpić wyjazdu właściciela, natychmiast i tanio do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można w Krakowie, ulica Św. Rocha pod L. 461, (obok Konsumcyi) na dole, pierwsze drzwi na lewo. (628-1-3)

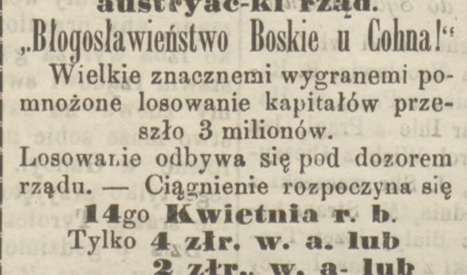

(794-62-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,** Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, po czt

Najnowsza oferta szczęścia.

Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów przeszło 3 milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **14go Kwietnia r. b.**

Tylko **4 złr. w. a. lub 2 złr., w. a. lub 1 złr. a. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu i przesyłam takowe za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnię.

Główne wygrane wynoszą.

złr. 250.000, 150,000, 100.000, 50.000, 30,000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.000, 11,000, 3 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 5 po 5:000, 4.000, 14 po 3.000, 105 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 156 po 1.000. 206 po 500, 6 po 300, 224 po 200, 21650 wygran po 110, 100, 50 i 30.

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i tajemniczo.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane*: złr. 300,000, 225.000, 187,000, 152.500, 150,000, 130.000, kilka razy 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a dopiero, bo 3go Marca, znowu najwyższą wygranę główną wypłaciłem w Wiedniu. (622-3-5)

***Laz. Sams. Cohn* w Hamburgu.**

Kantor bankowy i wekslarski.

Poszukuje się do nabycia następujących Obligacyj indemnizacyjnych

Zachodnio-Galicyjskich:

Na **50** złr. m. k. N. 183, 1181, 1414, 3220, 3221.

„ **100** „ „ „ Nr. 644 do 647, 3840, 3842, 12427 do 12432, 12726, 12728 do 12745 włącznie.

„ **500** „ „ „ Nr. 3056 do 3059, 3181 do 3184 i 3186.

Mający na sprzedaż którąkolwiek z powyższych Obligacyj zechce się zgłosić do Notaryusza ***Pogonowskiego*** w Rzeszowie. (687-1-2)

Liebiga-Liebego środek pożywiający,

w rozpuszczalnej formie, wydaje przez zwyczajne rozpuszczenie słynną **Zupę Liebiga**, najwyborniej zastępującą pokarm mamek, środek najłatwiejszy do strawienia, pożywiający, dla cierpiących na bezkrwistość, na żołądek dla schorzałych, rekonwalescentów i t. p.

Specyalny preparat Aptekarza

***I. Pawła Liebe* w Dreznie.**

Flakon $^{2}/_{3}$ funta zawierający po 80 c.

☛ W Krakowie w Aptece „pod Złotą Głową“ ***Aleksandrowicza.*** (693-1-21)

Tylko $3\frac{1}{2}$ złr. w. a.

kosztuje u podpisanego 1 oryginalny Los (nie Promesa) — 1 złr. 75 cent. połowa oryginalnego losu,

na nowe przez miasto poręczone

wielkie Hamburskie losowanie rządowe,

na którem tylko wygrane wyciągnięte będą w ogólnej kwocie

3 Milionów 205.000 Marków,

a mianowicie Marków:

250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.000, 1 na 11,000, 3 po 1.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 5 po 5.000, 1 na 4.000, 14 po 3.000, 105 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 224 po 200, 10.600 po 110 i t. d.

Również są do nabycia $^{1}/_{2}$-losy po złr. 1·75, Ciągnienie rozpoczyna się **14go Kwietnia r. b.**

Urzędowe wykazy ciągnień i wygrane w srebrze, przesyłają się szybko po ciągnieniu. (520-6)

Łaskawe bezpośrednie polecenia opatrzone gotówką, wypełniają się szybko i tajemniczo, nawet w najodleglejsze okolice.

Nathan Horwitz,

Bankier w Hamburgu.

Pastylki piersiowe

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści PP. **Grimault et Cie** w Paryżu.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odplukaniem i kokluszem). (7 0 22-32)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ p. *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; p. *Szaittera* ap. w Rzeszowie; w Wiedniu w składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*

Ostrzeżenie.

Dowiedziałem się, iż mój służący wałęsa się po okolicy i wyłudza datki, mieniąc się moim bratem. Ponieważ tym sposobem w błąd łatwowiernych wprowadza, przeto ostrzegam niniejszem, iż żadnego brata nie mam i nie miałem.

Radomyśl dnia 30 Marca 1869 r.

Dr A. Lorentski,

(631-1-2) Lekarz miejski.

DENTORINE RIGAUD

Elixir do czyszczenia zębów, *Rigaud et Comp.* w Paryżu, 45, rue Richelieu.

mający Arnikę za podstawę, służy do ochrony ust, wzmacnia dziąsła i zapobiega pruchnieniu zębów.

CRÊME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Nie można dosyć zalecić tego nowego, gustownego i pysznego wyrobu. Nadaje zębom olśniewającego połysku, wzmacnia dziąsła, ma pierwszeństwo przed wszelkiemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów, gdyż wolnym jest od wszelkich tych kwasów które mniej lub więcej szkodliwie na emalię zębów oddziaływają. Nie pozostawia żadnego osadu na szczotce, którą bladoróżowo farbuje, a dziąsła i wargi nabierają powoli tego samego koloru.

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna — we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Środek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin anti-szkorbutycznych, jakimi są: chrzan, rzeżucha i t. p., których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których to jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do trawienia. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących *na lymfatyzm, krzywienie się kości pacierzowej, przeciw nabrzmieniu gruczołów, szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i czyszczący zarazem wzbudza *apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną*; przepisuje się często przez lekarzy *w początkach suchót.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*; w Pradze w Składzie mater. aptecz. p. *Vszeteczki*; w Wiedniu u pp. *Raabe* i *Röder.* (751-16-25)T

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, Laureata akademii cesarsko-medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek przepisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francyi, przeciw rozstrojeniu funkcyi trawienia żołądka i kiszek, jak np. *w bólach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża. (760-11-16)T

Dostać można w Krakowie: w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolasza, Berlinera i Zyg. Ruckera — w Brodach u p. Franzosa — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder — w Pradze u p. Fr. Vszeteczki — w Rzeszowie w aptece p. Szaittra

Odznaczone medalem Towarzystwa agronom. w Opawie.

Drożdże prasowane

z Fabryki (683-1-8)

Jana Stonawskiego

w Pogorzu, poczta **Skoczów,**

☛ **od 1go Kwietnia r. b. po zniżonych cenach.**

1 Milion maszynek do szycia

wykonanych przez **Eliasza Hove w Nowym Jorku** wynalazcę i jego patent.

The Howe-Machine Co., któr go założyciel **E. Howe,** wyrabia **160** maszynek dziennie.

Na paryzkiej wystawie 1867 r. był **E. Howe** jedynym pomiędzy 82 wystawcami, któremu *obydwa najwyższe uznania*: **złote medale** i **krzyż legii honorowej** przyznane zostały.

Następnie udzielono *20 medali* za wyroby wykonane na **oryginalnych maszynkach E. Howego.**

Dla zabezpieczenia się przeciw złudzeniu licznie naśladowanych **maszynek Howego** uprasza się o dokładne zwracanie uwagi na znak fabryczny (portret wynalazcy), który na każdej oryginalnej maszynie **Howego** jest wypukle wyciśnięty.

The Howe skład centralny Gr. Johannisgasse 23 i 25 in **Hamburg.**

Główny Skład: w Berlinie Werder'sche Mühlen 3 ***H. Schott & Co.***

☛ Poszukuje się czynnych ajentów. Illustrowane cenniki próby szwu bezpłatnie. (775-14-)T

Talar: 100.000

60.000, 40.000, 20.000, 12.000, 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 1 na 4.800, 1 na 4.400, 3 po 4.000, 2 po 3.200, 3 po 2.400, 5 po 2.000, 1 na 1.600, 14 po 1.200, 113 po 800, 156 po 400, 206 po 200, 224 po 80, 10.600 po 44 i t. d. zawiera

przez Rząd poręczone

Losowanie kapitałów,

którego ciągnienie rozpocznie się **14go Kwietnia r. b.**

i na którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Na to losowanie uposażone wielkiemi trafnemi, kosztuje:

1 cały oryginalny Los państwa (nie promesa) 4 złr.
1 połówka dto dto 2 „
1 ćwiartka dto dto 1 „

za nadesłaniem gotówki.

Pieniądze wygrane, jako też urzędowe wykazy wygran rozsyłane będą natychmiast po ciągnieniu.

Upraszam o bezpośrednie zgłaszanie się z pełnem zaufaniem do mego Domu bankierskiego.

Zygmunt Heckscher

(843-5) **w Hamburgu.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*